

OPIEKA NAD DZIECKIEM

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE OCHRONIE MACIERZYŃSTWA, OPIECE NAD DZIEĆMI i MŁODZIEŻĄ.

Rok VII. Wrzesień — Październik 1929. Nr. 5.

R. Barański.

O samowystarczalności Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Z Kliniki Chorób Dziecięcych U. W.

Dyr. Prof. M. Michałowicz.

Jednym z celów, do którego musi dążyć państwo współczesne, jest racjonalna opieka nad zdrowiem obywateli. Ponieważ zdrowie dziecka jest wystawione na największe niebezpieczeństwo, przeto nic dziwnego, że najwięcej uwagi poświęca się tej właśnie grupie obywateli i w tej dziedzinie najwięcej się robi. Wiek 19-ty dla wielu współczesnych był wiekiem dziecka. Wiek 20-ty jest spadkobiercą 19-go. Praca nad dzieckiem i dla dziecka, zatacza coraz szersze kręgi. Staramy się poznać dziecko, dbamy o jego zdrowie zarówno fizyczne jak i duchowe, skutecznie walczymy ze śmiertelnością dziecięcą, szerzymy zasady higieny, wprowadzamy racjonalną dietetykę, a co najgłówniejsza, tworzymy odpowiedni aparat, aby to dziecko, o którym tyle się mówi, mogło istotnie odczuć na sobie wszystkie dobrodziejstwa współczesnej wiedzy.

Mała, bardzo niewielka częśćka tej olbrzymiej masy dziecięcej korzysta z dorobku medycyny współczesnej na drodze opieki indywidualnej, czysto prywatnej, może najbardziej celowej, jednak bardzo kosztownej i niedostępnej z tego powodu dla szerszych mas.

Tak zwane szersze masy korzystają z opieki społecznej, to znaczy z opieki najprzeróżniejszych instytucji społecznych o charakterze zamkniętym lub otwartym. W tej chwili jesteśmy jeszcze bardzo dalecy od tego, aby każde dziecko, nie posiadające dobrej opieki prywatnej miało roztoczoną nad swym zdrowiem opiekę społeczną, jednakże w tym kierunku zmierzamy.

Wśród najprzeróżniejszych instytucji, poświęconych zdrowiu dziecka, najgłówniejszą jest tak zwana Stacja Opieki

nad Matką i Dzieckiem. Mimo takiej nazwy, głównym zadaniem stacji jest dbałość o zdrowie dziecka. Zdrowie matki i piecza nad niem interesuje Stację tylko o tyle, o ile jest to potrzebne dla zdrowia dziecka. A więc jest to faktycznie dalszy ciąg opieki nad dzieckiem, tylko nie bezpośredniej, a pośredniej.

Dlaczego jednak Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem należy do najgłówniejszych wśród instytucji pokrewnych? Przed paru laty, kiedy pisałem swoje uwagi na temat stacji opieki nad matką i dzieckiem, wyodrębniłem między innymi dwa cele jej istnienia: z jednej strony jaknajszerzej pojęta opieka nad zdrowiem dziecka do lat dwu, z drugiej zaś obowiązki pedagogiczne stacji wobec matek. Ten fakt, że wychowankami stacji są dzieci do lat dwu, a więc najmłodsze i najwięcej narażone na niebezpieczeństwo, mówi już sam za siebie. Z drugiej zaś strony sama matka wychowuje się i kształci. Jakie to ma znaczenie społeczne, wprost trudno jest ocenić. W każdym bądź razie jest ono ogromne. Matka na stacji uczy się pielęgnowania dziecka, poznaje zasady higieny, wyzwała się z pod wpływów i mocy przesądów, zdobywa pewien zapas zdrowych wiadomości o dziecku, jego rozwoju i t. d. W ten sposób matka stacyjna wyrasta na pionierkę i krzewicielkę zasad higieny wśród swego otoczenia, a stacja zyskuje dzięki temu możność oddziaływania na masy matek nieobjętych bezpośrednimi wpływami stacyjnymi. Poza tem matka wychowana na stacji nabiera zaufania do pokrewnych instytucji, wobec czego dziecko i na przyszłość nie jest pozbawione racjonalnej opieki.

Nic też dziwnego, że liczba stacji stale wzrasta. W roku 1926 było na terenie Rzeczypospolitej koło 100 stacji *), w 1928-ym — 231 **). Liczba dzieci, objętych opieką stacyjną stale wzrasta, ale wciąż jeszcze daleko do ideału, aby każde dziecko miało roztoczoną nad sobą racjonalną opiekę.

Jako ważny powód, który hamuje jeszcze szybszy i konieczny w naszych warunkach wzrost opieki nad dzieckiem do lat dwu, podaje się brak odpowiednich środków. Zwykła bolączka i zwykły przeciętny argument. Wiemy wszyscy, że jesteśmy biednym państwem i nie wiadomo, jak długo jeszcze niem pozostaniemy. Dlatego wydaje mi się słusznem, abyśmy pomyśleli o takich typach stacji opieki, któreby mogły powstawać i rozwijać się nawet w czasie, kiedy stan ekonomiczny kraju jest ciężki, a któreby jednocześnie nie obarczały zbyt samorządów, na które ustawa włożyła obowiązek utrzymywania stacji. Mam tu na myśli Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem samowystarczalną.

*) Gromski i Bartel. Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem.

**) Dane z Powszechnej Wystawy w Poznaniu.

Takeśmy się przyzwyczaili, że każda instytucja społeczna ma charakter w mniejszym lub większym stopniu dobroczynny, że na pierwszy rzut oka będzie się nam dziwnem wydawać, że Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, instytucja nawskroś społeczna, może być samowystarczalną, to znaczy, instytucją rentującą się na tyle, aby pokryć rozchody, związane z utrzymaniem lekarza, personelu pielęgniarского, służby, kuchni mlecznej i wogóle wszystkiego co jest potrzebne, aby stacja istniała i pracowała z korzyścią dla ogółu.

Wszystkim się wydaje, że społeczny charakter instytucji odrazu ją predystynuje jako instytucję filantropijną. Otóż tego nie powinno być. Filantropja jako dewiza działalności stacji, musi być w zasadzie raz na zawsze wykreślona. Nie chcę przez to powiedzieć, aby stacja zapatrzona w ideę swojej samowystarczalności, miała uprawiać względem matki jakiś wyzysk. Wszelkie świadczenia i opłaty matki na rzecz stacji mogą być indywidualizowane i dopasowane do stopnia jej zatrzeźwienia. Przytem omyłki są prawie wykluczone, gdyż nik-z osób postronnych nie może lepiej znać stanu materialnego rodziców zapisanego dziecka, jak stacja w osobie swej pielęgniarki. Otóż matka może płacić w dosłownem tego znaczeniu słowa grosze, ale niech płaci nawet te grosze. Będzie to miało duże znaczenie moralne. Ambicja matki nie będzie cierpieć. Matka zyskuje w ten sposób świadomość, że nie jest ona gorszą na stacji niż każda inna, powiedzmy względnie zamożna matka. Ze stosunku matki do lekarza usuwa się w ten sposób piętno łaski, stosunek zaś jej do stacji ma wszystkie cechy stałości, bez cienia niepewności, który zawsze pozostawia uprawiana filantropja.

Wyduje mi się zresztą, że matki bardziej cenią taką stację, gdzie za zasięgane rady i wskazówki muszą coś niecoś płacić, niż taką, gdzie otrzymują wszystko bezpłatnie.

Z klinicznej stacji, którą prowadzę od kilku lat, co do filantropijnej działalności mam jaknajsmutniejsze wspomnienia. W roku 1923-im stacje szły jeszcze pod flagą uprawianej na dużą skalę, z wielu zresztą zupełnie zrozumiałych powodów filantropji. Każde dziecko, zapisywane na stację, otrzymywało wyprawkę, a potem co miesiąc mydło, puder, smoczki, z okazji zaś świąt pieluszki, sukienki, koszule i t. p. Otóż matki z tego okresu stanowią najgorszy element. Były to matki, które nie rozumiały zadań stacji, które niczego się na stacji nie nauczyły, niczego innych nauczyć nie były w stanie i które zapisywały swe dzieci na stację li tylko po to, aby z niej czerpać korzyści materialne. Wiele z nich ginęło mi z oczu zaraz po otrzymaniu wyprawki dla dziecka. Mam dane do twierdzenia, że niektóre z nich powtarzały całą tę historję zapisywania dziecka na stację i otrzymywania dla niego wyprawki i na innych stacjach. W tym wypadku, jak widzimy filantrop-

ja stacji wyrodziła się w najgorszą formę, bo w specjalny proceder ze strony matek.

Po takiej filipice przeciw filantropijnemu charakterowi stacji, zastanówmy się nad źródłami dochodu, jakie może mieć każda stacja do swej dyspozycji, źródłami, które zresztą musi tworzyć sama stacja w swem dążeniu do samowystarczalności.

Każda dobrze prowadzona stacja, musi mieć do swej dyspozycji kuchnię mleczną i to taką, krótkoby była w stanie przygotować każdą czy to zwykłą czy to leczniczą mieszankę, jaką lekarz dla dziecka może przepisać. Kuchnia mleczna produkuje mieszanki w pierwszym rzędzie dla dzieci stacyjnych. Na tych mieszankach zarobki stacji nie powinny być duże, nie więcej przeciętnie jak 10% własnych kosztów wytwarzania. Ceny na mieszanki dla dzieci stacyjnych muszą być tak skalkulowane, aby matki z tych mieszanek chętnie korzystały. Zasadniczo każdej stacji musi zależeć na tem, aby dziecko dostawało mieszanki, jeśli tylko zachodzi potrzeba mieszanego czy też sztucznego żywienia, ze stacyjnej kuchni mlecznej, gdyż tylko w tym wypadku lekarz stacyjny może mieć zupełną pewność, że jest ono dobrze i z dobrych produktów przygotowanym, i większą gwarancją, że wyznaczone ilości nie są przekraczane,

Z tych właśnie zasadniczych względów powinniśmy udostępnić matce stacyjnej korzystanie z kuchni mlecznej, przy czem najwięcej tu można osiągnąć przez taniość mieszanki. Ogół matek rozumie, że kuchnia mleczna przy stacji jest dla nich wielkiem dobrodziejstwem. Zauważyłem nawet, że jednym z motywów, które skłaniają matkę do zapisania dziecka na stację, jest możliwość otrzymywania w razie potrzeby dla dziecka pewnej mieszanki.

Na mieszankach jednak stacyjnych, jak już zaznaczyłem przed chwilą, stacja niema wielkiego zysku. Bardziej rentuje się sprzedaż mieszanek dla dzieci stojących poza stacją. Rodzice tych dzieci za mieszanki muszą płacić znacznie drożej. Rzecz prosta, że i tu ceny na mieszanki powinny być skalkulowane w ten sposób, aby osiągnąć stąd zyski były godziwe. Prócz tego w cenach na mieszanki dla odbiorców pozastacyjnych wprowadza się pewną indywidualizację — ludzie zamożni powinni płacić więcej, ubożsi mniej. Nie wiem, czy różne ceny na jedne i te same mieszanki odpowiadają ideałowi sprawiedliwości, nie mniej przeto wydaje mi się to rzeczą zupełnie dopuszczalną. Będzie to mały haracz na rzecz stacji ze strony tych, którzy mają szczęście, czy też nieszczęście być zamożnymi. W praktyce ta rzecz przedstawia się w ten sposób, że lekarz, przepisujący dla danego dziecka

mieszanę, zaznacza na receptce, jaką taryfę w danym przypadku należy zastosować — normalną czy też ulgową.

Wśród ogółu lekarskiego zaczyna się coraz więcej utrzymywać przekonanie o pożyteczności kuchni mlecznej. Powiem nawet więcej, ma się wrażenie, że nawet w społeczeństwie wśród laików zaczyna ugruntowywać się mniemanie, że kuchnia mleczna jest swego rodzaju apteką. I to jest słuszne. Czyż można rzeczywiście zawsze nauczyć matkę przygotowywania niekiedy skomplikowanych mieszanek leczniczych? Z drugiej zaś strony, czy matka ma zawsze czas i możliwość przygotowywać te mieszanki, nawet gdyby posiadała technikę ich przyrządzania? Oczywiście, że nie. Dlatego właśnie kuchnia mleczna jest wielkiem dobrodziejstwem, nie tylko dla matek stacyjnych, ale nawet dla matek z poza stacji.

Ktoś może powiedzieć, że w dużem mieście, gdzie stacji mamy kilka lub kilkanaście, nie może być tyleż kuchni mlecznych, że daleko lepiej się kalkuluje urządzenie jednej centralnej kuchni mlecznej niż kilku pojedynczych. Techniczne urządzenia takiej kuchni centralnej mogą być bardziej precyzyjne, mieszanki w niej produkowane mogą się kalkulować taniej. A przytem duża kuchnia centralna, jako instytucja silna finansowo, może sobie skuteczniej zapewnić dowóz dobrego mleka, gdy tymczasem poszczególne małe kuchnie mleczne tej możliwości nie mają i zwykle zależą od widzimisię miejskich pośredników mlecznych. O jednej tylko tu rzeczy trzeba pamiętać: centralna kuchnia mleczna musi zabezpieczyć poszczególnym stacjom racjonalny dowóz wyprodukowanych mieszanek. Rzecz oczywista, że zyski, jakiegoby dana instytucja ciągnęła z centralnej kuchni mlecznej należałoby rozdzielić na wszystkie stacje.

Aby zobrazować, jaka rola przypada kuchni mlecznej z dochodowości stacji, pozwolę sobie przytoczyć kilka miesięcznych sprawozdań kasowych z klinicznej stacji opieki. Sprawozdania te biorę kolejno z kilku lat, aby wykazać stopniowy rozwój kuchni mlecznej.

GRUDZIEŃ 1924.

GRUDZIEŃ 1924.			
Przychód		Rozchód	
Saldo na 1.XII 1924 . . .	563.55	Pobory lekarza	200.00
Za porcje mleczne . . .	666.87	" personelu. . . .	428.10
Za przygot. miesz. klin. .	223.41	(dwie pielęgniarki i jed- na służącą)	
Ze sprzedaży wyprawek .	20.00	Lokal, światło, opał . . .	223.41
Zwrot za zbite butelki . .	3.00	Produkty potrzebne do przyg. mieszanek	282.13
Oplaty miesięczne	95.00	Różne wydatki	2.00
Razem 1,571.83		Razem 1.135.64	
Saldo na 1.I.1924 — 436.19.			

GRUDZIEŃ 1926 r.

Przychód

Rozchód

Saldo na 1.XII.1926 . . .	1.198,07
Za porcje mleczne . . .	1.932,63
Za przygot. miesz. klin. .	330,00
Ze sprzedaży wyprawek .	1,50
Zwrot za zbite butelki .	117,28
Oplaty miesięczne . . .	282,00

Razem 3,861,48

Pobory lekarzy	320,00
Zastępstwo	200,00
Lokal, światło, opał. . .	330,00
Pobory personelu	848,33
Produkty potrzebne do przyg. mieszanek	927,10
Różne wydatki	5,00

Razem 2630,43

Saldo na 1.I.1927 — 1,231,05.

GRUDZIEŃ 1928 r.

Przychód

Rozchód

Saldo na 1.XII.1928 . . .	4,496,49
Za porcje mleczne . . .	2,219,28
Za przygot. miesz. klin. .	330,00
Za zbite butelki	119,80
Oplaty miesięczne . . .	376,00

Razem 7,535,57

Pobory lekarza	390,00
„ personelu	1,438,10
Lokal, światło, opał. . .	330,00
Produkty potrzebne do przyg. mieszanek	872,11
Różne wydatki	119,00

Razem 3,14,921

Saldo na 1.I.1929 — 4,386,36.

Jak widzimy wpływy za porcje mleczne stale wzrastają — z 666 zł. 87 gr. z grudnia 1924 r. do 2,219 zł. 28 gr. w grudniu 1928 r. Rozchody na produkty potrzebne do przyrządzenia mieszanek wynoszą w tych sprawozdaniach mniej niż połowę wpływów. Różnica jednak nie stanowi czystego zysku, gdyż do rozchodów kuchni mlecznej nie zostały włączone wydatki na gaz, elektryczność i robociznę. W każdym bądź razie stale zwiększające się saldo zależy głównie od zwiększania się wpływów za porcje mleczne, gdyż inne pozycje nie zwiększają się w tem tempie.

Drugim źródłem dochodu stacji powinny być opłaty miesięczne matek z tytułu należenia ich do stacji. Opłaty te są, i w zasadzieci muszą być różne. Widzimy to na różnych stacjach miasta Warszawy. Opłaty miesięczne w nich są różne, w zależności wprost od dzielnicy, w jakiej dana stacja się znajduje. Stacje położone w dzielnicach uboższych pobierają od swych członkiń opłatę, równającą się wartości dwóch przejazdów tramwajowych t. j. 50 groszy, stacje w dzielnicach zamożniejszych pobierają do kilku złotych.

Nie potrzeba zresztą zrażać, się że w danej chwili opłaty te są niskie, gdyż stan ten z biegiem czasu może ulegać poprawie. Wiemy z doświadczenia, że materiał rodzicielski na stacji stopniowo się zmienia. Otóż z biegiem czasu stacja zyskuje coraz większą popularność i na stację napływa prócz

ubogiej, powiedzmy robotniczej ludności i ludność zamożniejsza. W związku z tem opłaty miesięczne chociażby dla części matek stacyjnych stopniowo wzrastają. Nie mówię tu już o tem, że sama liczba matek na dobrze prosperującej stacji stopniowo wzrasta, a to znów przyczynia się do wzrostu dochodu stacji z tytułu t. zw. opłat miesięcznych. Jako przykład pozwolę sobie przytoczyć dane z klinicznej stacji opieki nad matką i dzieckiem. Otóż przeciętna wpływów miesięcznych z tego tytułu do kasy stacyjnej wynosiła w roku

1924 — 66.—

1925 — 91.—

1926 — 193.—

1927 — 317.—

1928 — 393.—

Jak widzimy liczby te stale się zwiększają. Sądzę, że w eksploatacji tego źródła dochodów stacyjnych nie doszedłem jeszcze do końca.

Wydaje mi się, że opłata miesięczna, która w obecnej chwili na stacji klinicznej wynosi 3 złote, może jeszcze być, przynajmniej dla części matek, zwiększona. Należy tylko pamiętać, że stan materialny matek, należących do stacji, zazwyczaj jest różny. O ile więc matka zamożniejsza może zapłacić 3 czy 5 złotych miesięcznie na rzecz stacji bez większego uszczerbku dla swego budżetu domowego, o tyle dla matki biednej może to być poważnym rozchodem, stanowiącym niekiedy całodzienny zarobek żywiciela rodziny. Każda stacja z taką ewentualnością musi się liczyć. W związku z tem, jak to było z ceną mieszanek, opłaty miesięczne powinny być indywidualizowane. Matki biedne powinny mieć ulgi, wysokość których w każdym poszczególnym przypadku ustala pielęgniarka, która dokładnie jest poinformowana co do stanu zaemożności danej rodziny. Biedna matka może płacić $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{3}$, nawet $\frac{1}{4}$ normalnej opłaty miesięcznej, może to zapłacić z opóźnieniem, ratami, byleby coś płaciła, a nawet pewien odsetek matek może być całkowicie od opłaty zwolniony.

Z doświadczeń klinicznej stacji wiem, że pielęgniarka stacyjna nie ma większych kłopotów ze ściąganiem opłat miesięcznych. Właściwie matki same tego pilnują. Często płacą z opóźnieniem, często nawet kilkumiesięcznem. Nierzadko się zdarza, że zaległości z tego tytułu wpływają do kasy stacyjnej nawet w kilka miesięcy po wypisaniu dziecka ze stacji, to znaczy w tym czasie, gdy stacja nie może zastosować względem dłużniczki żadnych środków represyjnych.

Dwa dotąd przytoczone źródła dochodów stacji są bezsprzecznie najgłówniejsze. Mogą one w zupełności wystarczyć, aby zapewnić utrzymanie stacji, jak to się ma ze stacją kliniczną. Wszystkie inne będą miały znaczenie drugorzędne.

Do tego rodzaju źródeł zaliczyłbym gabinety lamp krzemowych, które, jak wiem, istnieją przy niektórych stacjach. Źródło to nie jest pewne z tego powodu chociażby, że gabinety lamp krzemowych nie mogą się znajdować przy wszystkich stacjach. Z drugiej zaś strony z tych gabinetów mogą właściwie korzystać tylko wychowankowie stacji opieki. Otóż dla tych dzieci opłaty za naświetlania nie mogą być zbyt wysokie. Nie mniej przeto stacja, posiadająca gabinet lamp krzemowych, może z tego źródła liczyć na pewne zyski. Dla przykładu pozwolę sobie przytoczyć jedną ze stacji Towarzystwa Opieki nad Niemowlętami. Otóż przy stacji tej jest od kilku miesięcy zainstalowana lampa krzemowa. Dochody miesięczne stąd płynące wynoszą w chwili obecnej koło 100 złotych brutto.

Drobnem stosunkowo źródłem dochodu stacji mogłyby być dary. Na swojej stacji nie liczę prawie zupełnie na tego rodzaju dochody i nie rozwijam w tym kierunku żadnej akcji. Sądzę jednak, że stacje położone w dzielnicach proletariackich i tego źródła dochodu nie powinny bagatelizować. Nigdy i nigdzie nie brak ludzi dobrej woli, ludzi, którzy posiadają pewien nerw społeczny i którzy chętnie ofiarują zarówno środki materialne, jak i swoją pracę dla celów akcji społecznej. Rzeczą kierownika stacji byłoby tych ludzi znaleźć, zebrać i zorganizować. Najlepiej to się robi przez założenie jakiegoś koła przyjaciół czy też koła opieki, bądź też czegoś w tym rodzaju, jak to zresztą się robi na wielu stacjach.

Zresztą z wciągnięciem do pracy na stacji osób prywatnych łączy się jeszcze inna sprawa. Do osiągnięcia przez stację samowystarczalności przyczynia się bądź zwiększenie dochodów jej, bądź też zmniejszenie rozchodów. Otóż wydaje mi się, że dzięki wciągnięciu do pracy osób prywatnych stacja można robić pewne oszczędności. Koło przyjaciół danej stacji może na siebie wziąć cały szereg obowiązków, które normalnie obciążają pielęgniarkę stacyjną. Do takich czynności należałoby prowadzenie księzkowości stacji, kasy i pomoc przy robieniu wywiadów. Przejęcie przez przyjaciół stacji tych funkcji pozwoli ograniczyć wydatki na personel pielęgniarski. Szczególnie dotyczy to większych stacji, gdzie w związku z tem można przeprowadzić pewne redukcje personelu. Na małych stacjach, pracujących często z jedną tylko pielęgniarką, nie może być mowy o jakiegokolwiek redukcji. Jednakże ta bezinteresowna praca przyjaciół stacji, w znacznym stopniu odciąża pielęgniarkę i pozwoli jej zająć się tylko temi rzeczami, które w ścisłym tego słowa znaczeniu do jej obowiązków należą, to znaczy pomaganiem lekarzowi w zakresie opieki nad zdrowiem dziecka.

Do tej pory w Polsce jeszcze bardzo mało się mówi o akcji zapobiegawczej, prowadzonej na terenie kas chorych.

Wiem z prywatnych źródeł że o tem się myśli, ale niestety zamało się robi. Czynniki kierownicze w kasach chorych powinny zrozumieć, że szeroko zakrojona akcja profilaktyczna na terenie kas chorych jest ich równie istotnem zadaniem, jak i leczenie chorych. Należy przytem myśleć, że jest to jedna z najważniejszych dróg oszczędzania. Nie mamy wprowadzić dokładnych statystyk, któreby mogły podkreślić jakie stąd płynęłyby korzyści. Sądzę jednak, że byłyby one duże, jeśli wziąć pod uwagę znikomą chorobowość dzieci stacyjnych. A za tem idzie zmniejszenie wydatków na leki oraz wydatków, związanych z leczeniem w szpitalu.

W myśl powyższego, kasy chorych, powinny zakładać, oczywiście w porozumieniu z władzami samorządowemi, własne ośrodki medycyny zapobiegawczej. Dotąd zaś, dopóki nie będą miały własnych tego rodzaju instytucyj, powinny w tej czy innej formie subsydjować już istniejące, z których bardzo często korzystają ich członkowie.

Wprawdzie w chwili obecnej cała rozprawa na temat zadań kas chorych i ewentualnego subsydjowania przez nie stacji opieki nie wychodzi poza ramki luźnych uwag, niemniej przeto najbliższa przyszłość powinna je wprowadzić w życie. Należy myśleć, że dalszy imponujący rozwój stacji opieki, może mieć miejsce tylko wtedy, gdy kasy chorych zrozumieją swe zadania wobec akcji zapobiegawczej.

A teraz czy wyżej wymienione źródła dochodów stacji mogą wystarczyć, aby stacja była samowystarczalną? W pewnych warunkach tak. Cały szereg stacji może z tych źródeł utrzymać się całkowicie. Przykładem może służyć kliniczna stacja opieki. Stacja ta jest już od grudnia 1924 roku całkowicie samowystarczalną i z żadnych subsydjów nie korzysta. Stacja opłaca lekarza, dwie pielęgniarki społeczne, kierowniczkę kuchni mlecznej dość liczny personel pomocniczy lokal. A przytem wszystkiem jeszcze inwestuje,

Ale stąd nie wypływa jeszcze, że absolutnie wszystkie stacje muszą być samowystarczalne. Wiemy, że głównem źródłem dochodu stacji jest kuchnia mleczna. Otóż kuchnia mleczna daje większe zyski tylko wtedy, gdy obsługuje oprócz dzieci stacyjnych również i pozastacyjne. To może mieć miejsce tylko w większych miastach i to nie we wszystkich dzielnicach. Z tym trzeba się liczyć. Tak samo mogą ulegać wahaniom wpływy z opłat miesięcznych. Stacje, roztaczające opiekę nad dziećmi względnie zamożnych rodziców, mogą stąd czerpać nawet kilkaset złotych miesięcznie, opiekujące się dziećmi proletariackimi — zaledwie kilkadziesiąt.

Stąd wniosek, że zawsze mogą istnieć takie stacje, do których samorządy będą dokładać. Chodzi tylko o to, aby stacje dążyły do samowystarczalności, która, rzecz prosta, w pewnych warunkach jest bezwzględnie możliwa.

Kończąc te kilka słów, muszę jeszcze raz zaznaczyć, że mam to głębokie przekonanie, iż szereg stacyj już dziś może osiągnąć samowystarczalność, skoro może ograniczyć pomoc samorządów do minimum i tylko mała część ich powinna stnieć całkowicie na koszt samorządów.

R. Barański

Sur les moyens qui permettraient à une Consultation des mères et des nourrissons de suffire soi-même à son entretien.

Un des but de chaque Etat actuel est de pourvoir à la protection de la santé de ses habitants, en premier lieu, à la protection de l'enfant, dont la santé est souvent exposée aux plus graves dangers. Une des institutions principales, qui servent à ce but, est la Consultation des mères et des nourrissons, grâce à laquelle, il est possible d'infiltrer aux mères, peu à peu, les notions d'hygiène et de leurs démontrer les dangers et l'absurdité de certains préjugés.

Le nombre des Consultations de nourrissons augmente continuellement en Pologne, mais le manque des moyens financiers empêche une augmentation plus rapide de ce nombre. Pour remédier à ce manque, l'auteur propose certains moyens, qui permettraient à une Consultation de suffire soi-même à son entretien. A chaque Consultation devrait être adjointe une Goutte de lait, pour la preparation, non seulement, des biberons de lait pour l'allaitement artificiel, mais encore des melanges speciaux, prescrits par des medecins. La vente des biberons de lait et des melanges speciaux formerait ainsi la plus grande partie du revenu. Une seconde source de revenu serait une cotisation mensuelle des mères, versée à titre de leur participation à la Consultation. Le montant de ces cotisations, ainsi que les prix des melanges et du lait devrait etre fixé individuellement, conformément à la situation financière de la mère. L'auteur indique encore quelques moyens, qui pourraient servir à ameliorer l'etat financier d'une Consultation: les dons des personnes, qui s'interessent à l'oeuvre, — ces dons, même minimes, aideraient beaucoup les Consultations dans les quartiers pauvres; enfin l'aide des dames bénévoles, ce qui servirait à reduire les depenses pour le personnel. La participation des Caisses des maladies dans les frais d'entretien d'une Consultation serait aussi d'un grand aide pour le développement de l'oeuvre, mais pour le moment, c'est encore une question d'avenir.

Comme conclusion de son article, l'auteur, tout en admettant l'impossibilité pour chaque Consultation, à de certaines exceptions, de pouvoir actuellement suffire sans aide à ses depenses, émet le vœu, que les Consultations tachent au moins de faire tout leur possible pour atteindre ce but dans l'avenir.

Dr. med. Jerzy Michałowicz.

Wiek i wychowanie fizyczne.

Jednym z wielu zagadnień fizycznego wychowania, jest sprawa umiejętnego dawkowania ćwiczeń fizycznych, w zależności od wieku człowieka.

Niestety należy stwierdzić, że wychowawcy pracujący na polu wychowania fizycznego poświęcili, jak dotychczas nie dość dużo uwagi tak ważnemu zagadnieniu, jak zagadnienie ustosunkowania ćwiczeń fizycznych i sportu do wieku dziecięcego. Zarzut powyższy nie dotyczy oczywiście, nielicznej grupy promotorów fizycznego wychowania, myślących kategorjami fizjologii i patologji wieku dziecięcego. Dotyczy on przedewszystkiem owych licznych rzesz wykonawców, instruktorów i „przodowników“, wreszcie rodziców. Dla nich też jest przeznaczona niniejsza praca.

Nie mamy zamiaru zagłębiać się w rozprawie niniejszej w zbyt teoretyczne i naukowe rozważania. Chodzi nam natomiast o to, by poruszyć kilka zasadniczych myśli i podać kilka podstawowych wiadomości dotyczących tego, tak ważnego zagadnienia, celem zapoczątkowania wiadomości i uprzystępnienia sprawy przedewszystkiem tym wszystkim, którzy pracują w dziedzinie wychowania i opieki nad dziećmi.

Okresy życia ludzkiego.

Okresy życia ludzkiego możemy podzielić zgodnie z istniejącami i najbardziej rozpowszechnionemi klasyfikacjami na 6 okresów.

I. Pierwszy okres życia poczyną się od chwili urodzenia człowieka, aż do chwili zmiany jego pierwszych zębów, t. j. mniej więcej do roku 6-go.

II. Drugi okres życia trwa od chwili zmiany pierwszych zębów t. j. od 6 — 14 roku. Powyższy okres możemy podzielić na dwa podokresy: — podokres „ciągnięcia“ i podokres „zgrubienia“ ustroju.

- a) Podokres pierwszego: „ciągnięcia“, trwający mniej więcej od 6 do 9 roku, jest jednocześnie okresem częstych zakazań się ustroju osłabionego powyższem ciągnięciem.
- b) Podokres drugiego: „grubienia“ trwający mniej więcej od 9 do 14 roku, zawdzięcza swą nazwę grubieniu układu kostnego i rozrastaniu się mięśniostanu dziecka. Koniec powyższego podokresu charakteryzuje się też różniczkowaniem się typu chłopca od typu dziewczęcia. Dziewczęta wstępują przytem w okres drugiego „ciągnięcia“.

III. Trzeci okres życia, czyli okres dojrzewania, trwa mniej więcej od roku 14 — 19*). W tym okresie musimy rozróżnić osobno zagadnienia dotyczące ustroju chłopców i osobno zagadnienia dotyczące ustroju dziewcząt.

- a) Chłopcy przeżywają drugie „ciągnięcie“, poczynając od roku 14 — 17-go. Po 17-ym roku życia chłopcy przeżywają podokres trzeciego „grubienia“. Podokres ten trwa mniej więcej do 20-go roku życia.
- b) Dziewczęta dojrzewają wcześniej. Okres ich dojrzewania płciowego kończy się przeważnie przed 17-ym rokiem życia. Zgodnie z tem okres „ciągnięcia“ i rozrastania, związany z dojrzewaniem, kończy się u dziewcząt nieco wcześniej, bo mniej więcej w 18-ym roku życia.

Tu musimy również zaznaczyć, że okres dojrzewania jest jednocześnie okresem największego rozrastania się poszczególnych narządów i układów ustroju. Rozwój poszczególnych narządów i układów postępuje jednak niewspółmiernie do siebie. Stąd powstaje pewna niewspółmierność w ustosunkowaniu wytrzymałości poszczególnych narządów. Stwarza to pewne podłoże dla rozwoju szeregu stanów chorobowych w razie przeciążenia ustroju nadmiarem pracy fizycznej.

IV. Czwarty okres młodości, poczynając od roku 20—30-go jest okresem wszechstronnego rozrastania się ustroju, a głównie układu mięśniowego. Okres ten możemy określić jako okres wzrostu sił i wzrostu szybkości wyczynów ustroju.

V. Piąty okres „pełni wieku“ trwa od roku 30 — 40-go. W przeciwieństwie do okresu poprzedniego możemy określić go jako okres rozkwitu sił i spadku szybkości wyczynów ustroju.

*) Mam w tej chwili na myśli rasę aryjską, zamieszkującą środkową Europę. Ludność zamieszkująca kraje południowe dojrzewa wcześniej; ludność zamieszkująca kraje północne — później.

VI. Szósty okres: „schyłku“ trwa poczynając od lat 40 *) aż do końca życia. Jest on okresem stopniowego rozwoju t. z. zmian wstecznych w ustroju. Jest to stały, wolniejszy lub szybszy rozwój wszelkich procesów destrukcyjnych w ustroju. Charakteryzuje się on przede wszystkim zwolnieniem czynności szeregu gruczołów wewnętrznego wydzielania, zwolnieniem procesów przemiany materji, oraz odkładaniem się tłuszczu w ustroju. Następną sprawą kładącą swe piętno na ten okres życia ludzkiego, jest nieubłagany, powolny zanik wysokowartościowej tkanki różnych narządów i rozwój małowartościowej tkanki łącznej tych narządów. Największym zmianom ulegają przytem naczynia krwionośne, o których mówimy wtedy, że są one dotknięte miażdżycą. Nieprawidłowy stan naczyń krwionośnych przeznaczonych do odżywiania tkanek ustroju odbija się znów fatalnie na prawidłowym odżywianiu tkanek.

Z tego pobieżnego, ułożonego schematycznie podziału życia ludzkiego na szereg okresów, możemy zorientować się, jak ważnem dla prawidłowego rozwoju ustroju jest umiejętne dostosowanie do wieku wychowania fizycznego. Już z tych kilku podanych w skrócie wiadomości widzimy, jak łatwo nieumiejętne dawkowanie tych lub innych ćwiczeń fizycznych może spowodować w rozwoju dziecka pewne niepożądane zmiany patologiczne, zamiast przyczynić się do jego prawidłowego i fizjologicznego rozwoju.

Biorąc więc za podstawę podaną powyżej klasyfikację pozwolimy sobie naszkicować pewien praktyczny plan ćwiczeń fizycznych, przyjmując, iż terminologia dotycząca sportu i gimnastyki jest znana naszym czytelnikom.

Ćwiczenia fizyczne w wieku niemowlęcym.

Bierzemy pierwszy z kolei etap „wiek niemowlęstwa“. Ćwiczenia fizyczne stosowane w tym okresie życia, posiadają stosownie do poglądu różnych autorów, bardzo różną i obszerną skalę rozpiętości. Według jednych może tu być tylko mowa o biernym wychowaniu fizycznym.

Innemi słowy wychowanie fizyczne niemowlęcia ogranicza się np. do położenia go na brzuszku i pozostawienia mu swobody ruchów. Niemowlę położone w ten sposób (naturalnie może być tylko mowa o niemowlęciu powyżej 3 — 4 miesięcy) podnosząc główkę ku górze, później zaś opierając się na rączkach i wyginając się na wszystkie strony wykony-

*) Rok 40 przyjęliśmy w piątym i szóstym okresie jako najwyższą granicę, oddzielającą okres pełni sił, od okresu schyłku. U osobników zdrowych, pędzących życie prawidłowe, zwłaszcza u ludzi żyjących na łonie natury, granica powyższa jest przesunięta o lat 10 — 15.



4-ro miesięczne niemowlę pozostawione w „swobodzie”, ma możliwość wykonywania wszelkich ruchów.



5-cio miesięczne niemowlę, o silnym, dobrze napiętym układzie mięśniowym. Dziecko pozostawione w spokoju, samo ćwiczy mięśnie grzbietu, karku, krzyża, rączek.



6-cio miesięczne niemowlę ćwiczy samo prymityw podporu.



8-mio miesięczne niemowlę siedzi swobodnie,
nie podpierając się palcami rąk.



Zdrowe, 10-cio miesięczne niemowlę, samo ćwiczy ruchy rąk.
„Uroda życia“.

wa pierwszorzędne ćwiczenia mięśni krzyża, grzbietu, barku, rąk. Niemowlę młodsze poniżej 4 miesięcy, jako ćwiczenie fizyczne wykorzystywać będzie swój fizjologiczny krzyk, którego obawiać się wcale nie należy. Według innych autorów (Neuman—Neurode) koniecznym jest czynne wychowywanie niemowlęcia. Wchodzą tu więc w rachubę najrozmaitsze cwi-



Ćwiczenie czynne (Neuman-Neurode) nóg.
Imitacja biegu.



Ćwiczenia czynne (Neuman-Neurode) krę-
gosłupa.

czenia. Na przykład: trzymając za biodra, unieruchamiając nogi, zmuszamy niemowlę do wykonywania ćwiczeń mięśni brzucha, podajemy niemowlęciu palce przy wielokrotnym siadaniu, stosujemy cały szereg obrotów i t. d. O wartości tego drugiego poglądu, jako systemu wychowawczego nic określo-

nego definitywnie powiedzieć nie możemy. Jedno wydaje się nam zupełnie słusznem i racjonalnem: ćwiczenia w położeniu z głową na dół, zbyt często stosowane, są bezwzględnie przeciwwskazane.

Na tych kilku uwagach ograniczylibyśmy się jeśli chodzi o wiek niemowlęcy.



Ćwiczenia czynne (Neuman-Neurode), brzucha i kręgosłupa.



Ćwiczenia czynne (Neuman-Neurode), obrotowe, tułowia, głowa na dół.

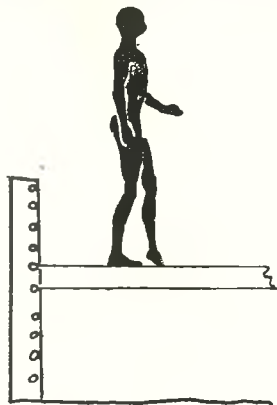
W wieku przedszkolnym (do 6—7 lat),

należącym jeszcze do pierwszego okresu życia, wychowanie fizyczne przedstawiać się będzie już znacznie bardziej skomplikowanie. Stosować będziemy najzwyczajniejsze bieganie, skakanie, wedle fantazji dzieci. Zadaniem wychowawcy jest to, aby przy wszelkiego rodzaju zabawach, grach i ćwiczeniach tego wieku, po biegu, grze, czy innem ćwiczeniu, następowała pauza, która by dała możliwość mało odpornym w tym wieku sercu i płucom odpocząć po większym wysiłku. Wprowadzenie łażenia na czworakach w formie takich czy innych gier ułatwi nam pracę serca i płuc. Wszelkie pauzy o których już powyżej wspominaliśmy mogą być wykorzystane w tym celu, ażeby dawać zabawy w pozycji leżącej na brzuchu, które potem, bardzo łatwo, zamienić na indywidualnie, z wielką ostrożnością stosowane (2—3 minuty) ćwiczenia mięśni brzucha i krzyża. Epizodem na który należy zwrócić uwagę ze względu na zbyt wielką częstość jego powtarzania się, będzie tak charakterystyczny dla ulic wielkomiejskich obrazek wychowawczyni ciągnącej swojego pupila za rękę na spacer.

Dziecko wlecze się za opiekunką, wisząc wprost na własnej ręce. Naturalnie, że jedno a nawet kilkunastorazowe zastosowanie takiego „spaceru“, nie może spowodować jakichś następstw patologicznych, tem nie mniej jednak systematyczne, kilkuletnie wykrzywanie kręgosłupa, np. 4-ro letniego bąka, może pozostawić po sobie ślady w postaci stałych zniekształceń.

Wiek szkolny.

Wiek szkolny to drugi okres życia od 6 do 14 lat. Młody ustrój narażony jest wtedy na cały szereg urazów,



Ćwiczenie równoważne.

pozostających w związku z rozpoczęciem życia szkolnego. Pamiętać o tem musimy, i wychowanie fizyczne należy dostosować do nowych warunków. Jeżeli przejdziemy do praktycznych wskazówek dotyczących ćwiczeń, gier i t. p. to na pierwszym miejscu zwłaszcza w pierwszych latach szkoły, musimy postawić łażenie na czworakach. Zdanie, że człowiek nie jest jeszcze dostatecznie „przyzwyczajony“ w tym wieku do pozycji stojącej, ma dużo słuszności. Mięśnie, które męczą się znacznie prędzej, oraz prędzej odpoczywają niż u dorosłego, serce które wraz z płucami nie może nadążyć za rozwojem całego ustroju, pozostając w tyle pod względem rozwoju obojętściowego za naczyniami, wymagają takich ćwiczeń, które jaknajbardziej ułatwiają pracę, a więc np. ćwiczenia na czworakach.

W gimnastyce, w tym wieku rozpoczniemy stosować ćwiczenia równoważne, ćwiczenia postawy, oddechu oraz gry ruchowe. Wszystkie te ćwiczenia winniśmy się starać stosować na powietrzu, pamiętając o słabej wentylacji górnych odcinków płuca w wieku od 6 do 9 lat.

Biegi: a) krótkie, rozpoczniemy od 20 metrów dla dzieci w wieku sześciu lat. W trzecim, czwartym roku szkoły dystans ten powiększymy do 50 metrów i dojdziemy w 8-ym roku szkoły u chłopców do 100 m., u dziewcząt do 60—80 m. b) Biegi dłuższe na czas, w tempie wolniejszym, dawkować będziemy w ten sposób, aby zaczynając w drugim roku szkoły od 2 minut, dodając co rok o minutę więcej, potem po 2 minuty więcej, dojść wreszcie w 7 roku szkoły, do biegów 10 minutowych, a 8—9 roku szkoły do biegów 15 minutowych.

Wspinanie się, jest już w tym wieku zupełnie dopuszczalnym. Nie należy go jednak traktować jako zawody o pierwszeństwo, ze względu na zbyt wielki wysiłek, na jaki ustrój zdobyć się musi w tym ostatnim przypadku.



zwis.

Zwisy są nie tylko, że dopuszczalne ale i wskazane, z temi jednak zastrzeżeniami, że nie będziemy stosowali jednocześnie ćwiczeń nóg i że zeskok po zwisie nastąpi zaraz po ćwiczeniu wykonanym, nie zaś na komendę. Zwisy są z tego względu bardzo wskazane, że przeciwdziałają skutecznie deformacjom spowodowanym przez długotrwałe i nieprawidłowe siedzenie w twardej ławie szkolnej.



wspinanie.

Zaczynać już wolno zwisy wtedy, gdy dziecko ma siłę na rękach zawisnąć.

Podpory stosować można dopiero w najwyższych klasach szkoły powszechnej. Wyjątkiem będzie, podpór w przeskoku.

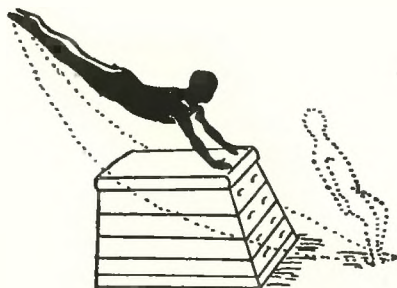


podpór.

Skoki możemy zaczynać stosować już dość wcześnie; zastrzeżeniem będzie daleko idące indywidualizowanie.

Zabawy w „jeźdźca i konia“ tak jak i prymityw zapasów dopuścimy dopiero w siódmym oddziale szkoły powszechnej.

Jednym z najważniejszych, najbardziej wszechstronnie kształcących ciało ćwiczeń cielesnych, jest pływanie. Uczyć pływania można zacząć już w piątym oddziale szkoły powszechnej. Wskazówką czy dany osobnik z korzyścią dla swego ustroju pływanie uprawia, czy też nie—jest reakcja jego skóry. Naturalnie, że mówimy tutaj o cechach widocznych dla wszystkich, o cechach czysto zewnętrznych. Sina skóra, gęsia skóra, wskazywać będzie na konieczność krótkiego przebywania w wodzie.



podpór w przeskoku.

W szkole powszechnej, również ważnym czynnikiem w systemie wychowania dziecka nie tylko pod względem wychowania fizycznego lecz i duchowego, może być umiejętne stosowanie gier. Pamiętajmy o tem, że gry z kategorii t. zw. atletycznych*) w rachubę wchodzić tu nie będą.

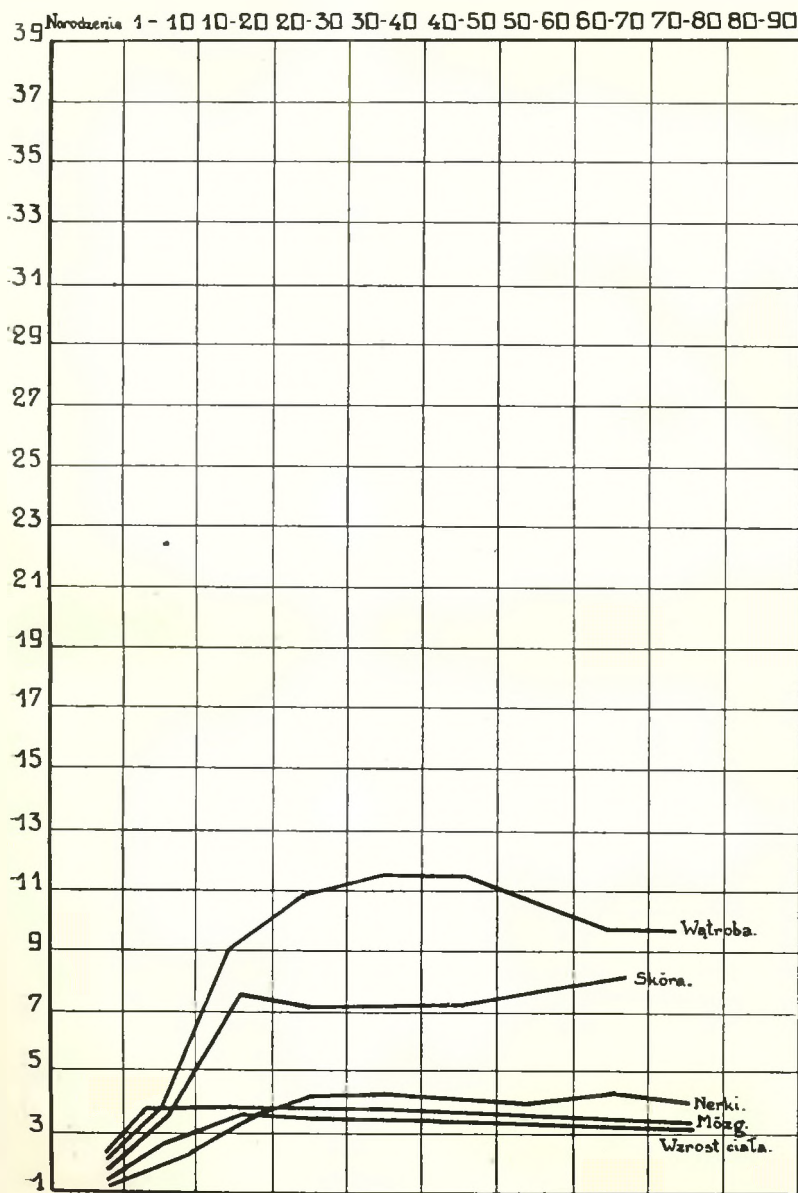
Okres dojrzewania.

Jednym z najtrudniejszych okresów dla dawkowania ćwiczeń fizycznych jest okres dojrzewania płciowego. Wzajemne stosunki poszczególnych narządów, cała przemiana materji, wewnętrzne wydzielanie, „doganianie“ objętościowe pojemności serca, płuc, cały szereg przemian psychicznych, a przytem intensywny wzrost, oto trudności jakie spotykamy przy ustalaniu dawek poszczególnych ćwiczeń fizycznych, w szkole, w domu, czy w klubie sportowym.

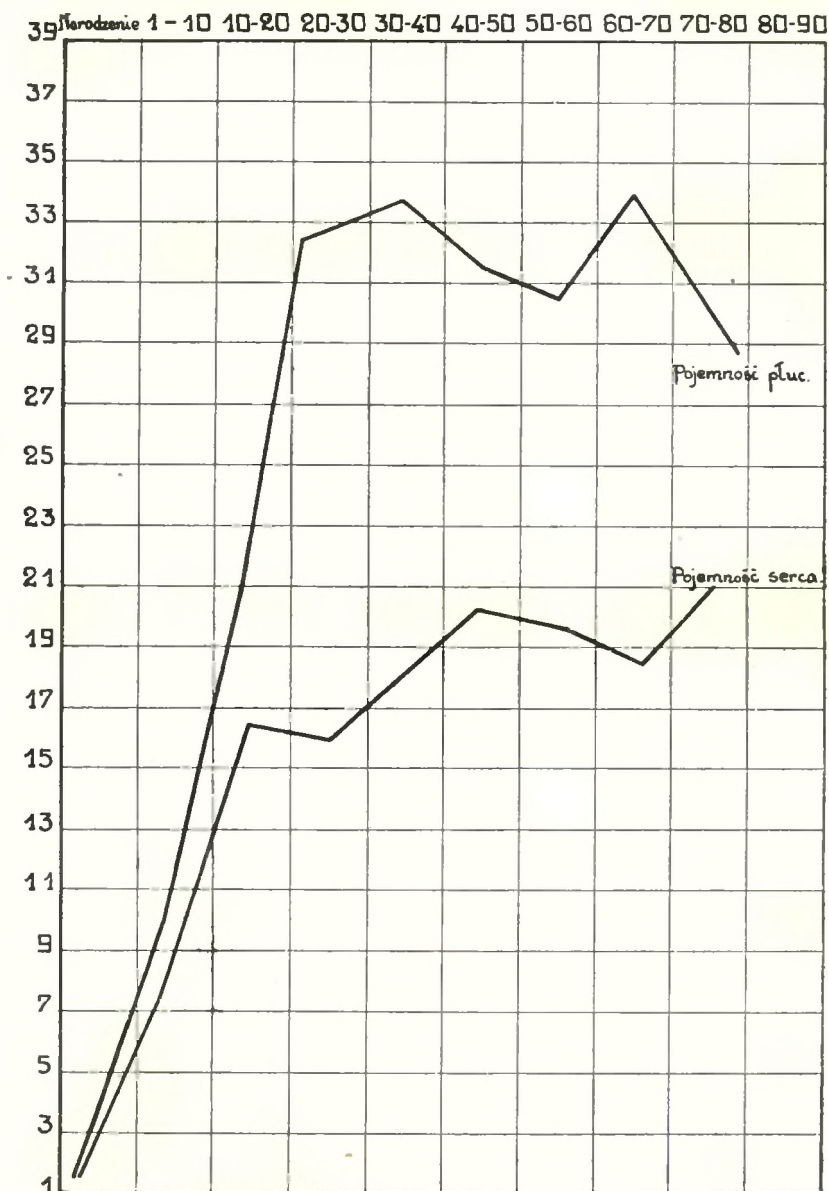
W tym wieku bodajże najskuteczniej działają ćwiczenia fizyczne, zwalczając na przykład blednicę, lecz w tymże wieku najłatwiej mogą wywołać objawy patologiczne przez nieumiejętne dawkowanie. Mimowoli nasuwa się pewna analogja (jaką zresztą zaobserwowano już w gabinecie lekarza sportowego) pomiędzy uruchomieniem procesów gruczołowych lampą kwarcową, w wypadkach czynnej sprawy chorobowej z podwyższoną ciepłotą, a analogicznym działaniem wychowania fizycznego. Wychowanie fizyczne może bardzo łatwo odegrać rolę lampy kwarcowej, może też w wieku tym stać się dobrodziejstwem dla ustroju. Ze słabych, niedorozwiniętych i niezahartowanych dzieci, stworzyć jednostki, w całym tego słowa znaczeniu pełno-wartościowe fizycznie, lecz może stać się również czynnikiem powodującym cały szereg stanów chorobowych. Przejdźmy do samego „receptariusza“ wychowania fizycznego, okresu dojrzewania.

Biegi. Jednym z najbardziej wszechstronnych ćwiczeń jest bieg. W biegu bowiem pracują nie tylko poszczególne grupy mięśniowe nóg, tułowia i t. p., ale pracują również intensywnie serce i płuca. Ciekawem jest że w okresie tym przedewszystkiem zwiększa się objętość tak serca, jak i płuc i to zwiększa się bardzo intensywnie. Podając cyfry za Benek'em, Qutzlerem, Key długość ustroju wzrasta w okresie dojrzewania jak 1,17—1,18 raza, waga 1,42 raza, natomiast objętość płuc (wedle Benekiego) 1,63 raza, serca aż 1,92 raza. Nic więc dziwnego, że w takim stanie rozwoju obu tych narządów nie są one w stanie sprostać zbyt nagłym i dużym wysiłkom, a co za tem idzie i dawkowanie biegów musi być ostrożne, czasem mniejsze niż w okresie wieku szkoły powszechnej, a jednak systematycznie podnoszone. Decyzja zależeć będzie od wychowawcy fizycznego i przedewszystkiem od lekarza sportowego.

*) Przedewszystkiem piłka nożna i rugby.



Rytm wzrostu narządów w zależności od wieku. Uderza względna poziomość krzywych (po 10-ciu latach).



Rytm wzrostu pojemności serca i płuc w zależności od wieku. Uderza znaczne wzmocnienie krzywej (po 10-ciu latach).

Wycieczki. Ze względu na kolosalnie duże znaczenie wychowawcze wycieczek, ze względu na to również, że „wędrowanie” rozwija się w ostatnich czasach bardzo intensywnie, należy wycieczki postawić w rzędzie bardzo ważnych czynników wychowawczych tak dla ducha, jak i dla ciała. Długość marszów, po terenie mniej więcej równym, możemy oznaczyć w wieku 12-14 lat nawet do 25 km., uwzględniając jednak w bardzo znacznym stopniu indywidualne właściwości poszczególnych osobników.

Wioślarstwo. Wiosłować wolno zacząć dość wcześnie, dziecko 11—12 lat może śmiało zupełnie korzystać z dobroczynnego działania tego przepięknego sportu. Zawody wioślarskie jednak będą dostępne dopiero najprędzej od 16 roku życia. W rok później mniej więcej, zaczniemy dopuszczać młodych ludzi do zawodów pływackich.

Pływać winni wszyscy. Pływać winny jednak przede wszystkim kobiety, które znacznie mniej od mężczyzn tracą w wodzie energii. Jedyne zastrzeżeniem jakie musimy poczynić, to ograniczenie czasu przebywania pod wodą, i ograniczenie częstości tego przebywania przy nurkowaniu, 6—8 skoków na dobę to dawka zupełnie wystarczająca.

Zawody sportowe we wszystkich działach sportu dostępne winny być dla 18-latków. Wyjątek bodajże należy zrobić jedynie dla ciężkiej atletyki (dźwiganie ciężarów i zapasy), która jako sport wysoce forsowny, jako sport „dorośłych”, winna być dostępną dopiero w wieku 20 lat.

Mówimy naturalnie o regule. Wyjątki wszędzie się zdarzają.

Okres dojrzewania to okres różniczkowania się ostatecznego ustroju męskiego od kobiecego. Teraz właśnie rozchodzą się drogi chłopca i dziewczyny, teraz również muszą się rozjeść i metody wychowania fizycznego.

Nie wolno nam jednak zapominać i o tem że już w poprzednim okresie, w wieku szkoły powszechnej, w bardzo dużym odsetku przypadków, 12 letnia dziewczyna, zdradza objawy zbliżającego się, olbrzymimi krokami przełomu. Dziewczeta w 13 roku życia, to już zwykle małe kobiety. Tem musimy tłumaczyć ostrożność z jaką do dziewczynki 12-letniej musi podchodzić wychowawca fizyczny.

Przechodząc do szczegółów zacznijmy od chłopców. U nich bowiem najbardziej rażąco uwydatnia się przyrost mięśni w okresie dojrzewania. Z 25% wagi całego ciała, przypadających na mięśnie w okresie niemowlęctwa, przeskakują chłopcy na 45% ogólnej wagi ciała po skończonem dojrzewaniu. Tak znacznie zmienia się waga mięsno-stanu w stosunku do ogólnego ciężaru ciała, właśnie w okresie omawianym.

Mówiąc językiem technicznym, „sportowo-gimnastycznym”

damy ćwiczyć a) na przyrządach bez większych ograniczeń, zwracając jednak uwagę na racjonalne oddychanie zwłaszcza przy ćwiczeniach gimnastycznych („staromodnych”) celem niedopuszczenia do zmian związanych z zatrzymaniem powietrza w płucach, a więc zmian rozedmowych.

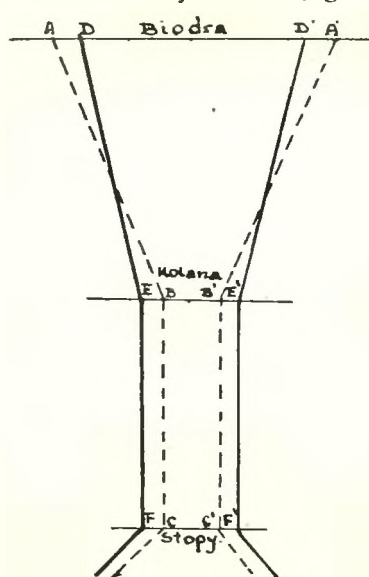
Z tych samych powodów musimy unikać ćwiczeń ciężkoatletycznych ze względu na ich charakter „siłowy”.

Idealem naszym winny być mięśnie długie, szczupłe, mięśnie jeżeli tak można powiedzieć smukłe. Wzór do którego dążono dawniej: „węzłów mięśniowych”, grubych a krótkich, stanowczo należy odrzucić. Pamiętajmy jednak, że nie należy nigdy wpadać w przesadę: zbyt „chude” mięśnie to nie znaczy „smukłe”.

Dlatego ciężką atletykę odłożmy na lata dorosłego wieku.

Poza temi zastrzeżeniami, które zresztą nie oznaczają zwolnienia nas z obowiązku szerokiego indywidualizowania poszczególnych osobników, więcej obiekcji nie mamy. Grv stosujemy wszystkie, nawet piłkę-nożną, tą ostatnią od 16 lat.

Inaczej cokolwiek przedstawia się sprawa u dziewcząt. Specyficzne warunki w jakich znajduje się ustrój kobiecy w okresie dojrzewania, gruntowna zmiana psychiki, wewnętrz-



niego wydzielania, zmiana budowy zewnętrznej i b. częste objawy patologiczne związane z wchodzeniem dziewczęcia w rolę kobiety, utrudniają nam kolosalnie warunki pracy. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę to, że już sama budowa anatomiczna utrudnia kobiecie wszelaki wysiłek fizyczny, to zrozumiemy dlaczego tak ostrożnie i troskliwie, należy traktować dziewczęta. Pozwolimy sobie na przytoczenie małego schemaciku, ilustrującego trudności związane z ruchami np. w stawach nóg. A A₁ to linja łącząca biodra, B B₁ to kolana, C C₁ to stopy. Tak wygląda schemat budowy kobiecej. Mężczyzna ma budowę inną. Linja kości uda nie tworzy z miednicą i podudziemi takich dużych kątów:

miednica jest wąska (D D₁), kolana nieco dalej od siebie się odsuwają. Patrząc na ten rysunek, przekonać się możemy o ile trudniej kobiecie jest biegać. Podobnie jest i na innych polach w. f. Wysiłek który musi być dokonany przez ustrój kobiecy jest stosunkowo znacznie większy, niż męski.

Potęgują tą „nierówność szans“: mała ilość czerwonych ciałek we krwi (stosunkowo do krwi męskiej), mniejsza siła serca i mniejsza pojemność płuc. Przenosząc nasze spostrzeżenia na teren praktyczny, zmniejszy dystans biegu.

100 m męskie = 60 m. dla kobiet. i t. p.

Nie wolno nam również dążyć do długich biegów kobiecych, zresztą wbrew istniejącej modzie wielu zaciekleń sportowców. Zastrzegamy się jednak odrazu i przed zbyt krańcowym stanowiskiem, nie pozwalania na biegi dłuższe od 100 m.

Kobiece dystanse, to 60 — 100 — 250 — 500 m. a nawet czasem więcej, zwłaszcza w biegach na przełaj.

Czynnikiem o którym dotychczas nie wspomnieliśmy, a o którym musimy nadmienić, to ambicja kobieca, która często płała nieobliczalne figle tak lekarzowi jak i wychowawcy fizycznemu. Kobieta zdobędzie się na takie wysiłki do jakich nie jest stworzona, często tylko dla zaimponowania chłopcu lub koleżankom. Następstwem: objawy patologiczne.

Jedynym bodajże sportem, w którym stosunki zmieniają się zupełnie, to p ł y w a n i e. Kobieta pływa stosunkowo lepiej niż mężczyzna. Ilość energii jaką tracą kobiety przy pływaniu jest znacznie mniejszą niż u mężczyzn. Tem można wytłumaczyć te wspaniałe wyczyny kobiet w pływaniu, że wspomnimy chociażby o przepłynięciu kanału la Manche. To też, nie można postawić kobietom żadnych prawie zastrzeżeń w uprawianiu tej dziedziny sportu.

Większych zastrzeżeń nie będziemy też mieć przy wiosłowaniu, które wzmacnia mięśnie grzbietu i rąk i jest sportem niemal idealnym, jeśli chodzi o warunki w jakich się odbywa.

Inaczej mieć się będzie sprawa z rowerem, który nie jest sportem kobiecym. Biorąc pod uwagę, że (sądząc z obliczeń) ilość pracy, wykonywanej w czasie jazdy na kole, równa się mniej więcej kwadratowi szybkości, zrozumiemy, że o ile rower jako środek komunikacji, a kolarstwo — jako turystyka, nie są kobietom przeciwwskazane, to jednak zawody kolarskie nie będą się nadawały, jako dobry środek wychowania ciała kobiecego.



Kobiety uprawiają dość chętnie łyżwiarstwo. Nie należy im tego odradzać. Jazda

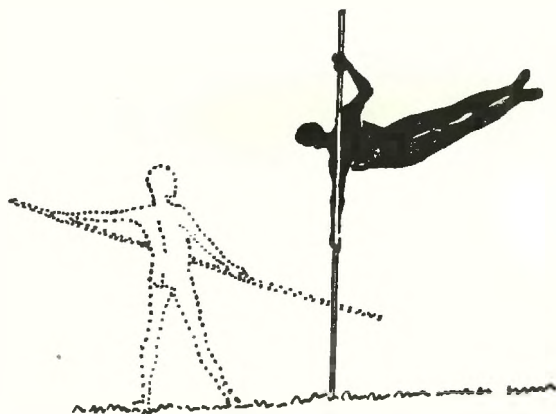
Ćwiczenie mięśni brzusznych.

figurowa, to sport nie tylko nadający się do uprawiania go przez dziewczęta, lecz równocześnie coś ślicznego z punktu widzenia estetyki.

Tyle jeśli chodzi o sport.

Omówimy teraz sprawę gimnastyki.

W ćwiczeniach gimnastycznych zwłaszcza na przyrządach pamiętajmy o tem, że tułów dziewczęcia w stosunku do nóg jest dłuższy niż u mężczyzny i że nie wolno nam dawać zbyt ciężkich ćwiczeń siłowych. Dawać będziemy jako ćwiczenia:



skok o tyczce.

podpory i ćwiczenia mięśni brzucha, jako te, które dla kobiet mają bardzo duże znaczenie czy to w ich codziennym życiu, czy też ze względu na przyszłe macierzyństwo.

Dalej będziemy pozwalać na wszelkiego rodzaju skoki (oprócz skoków o tyczce), zaprzestając ich jednak (jak i wo-

góle wysiłków) z chwilą wystąpienia krwawienia okresowego aż do chwili zakończenia krwawienia. Przy doskoku, nienależy zbyt skrupulatnie kazać rozwierać kolan. Chodzi o to aby nie stwarzać warunków dogodnych dla opadania narządów rodnych kobiecych. Używana obecnie i tak modna rytmika jest ćwiczeniem bardzo wskazanem. Ale oprócz niej musi być stosowana racjonalna gimnastyka i sport, bo sama rytmika nie wychowa nam fizycznie doskonałego typu człowieka. Dla koordynacji ruchów wspaniała, wymaga jeszcze uzupełnienia w ćwiczeniach wyżej wymienionych.

Gry mogą uprawiać wszystkie dziewczęta. Naturalnie, że wyłączymy takie jak, piłka nożna i rugby.

Na tem wypadałoby nam skończyć uwagi dotyczące jakości wychowania fizycznego, w zależności od wieku, w okresie dojrzewania. Aby mieć jednak całokształt, musimy zaznaczyć, że od 20 do 30 lat niebędziemy zasadniczo stosowali żadnych ograniczeń. Dopiero w wieku lat 30, a już stanowczo 40 i powyżej musimy zacząć stosować pewne środki ostrożności. I tu jednak mając pod ręką możliwość zbadania elastyczności naczyń i ciśnienia krwi, będziemy, już rzecz jasna, nie wychowywali się fizycznie, ale podtrzymywali siły ustroju, przez codzienne ćwiczenia. Jako reguła dla wszystkich wieków czło-

wieka, dla wszystkich jego okresów życia, to obok fizjologicznego wysiłku w postaci systematycznych ćwiczeń — sen, wypoczynek i jedzenie.

Kończąc na tem ten skromny artykuł, rozumiemy dobrze, że nie wyczerpuje on kwestji. Opieka Społeczna nad Dzieckiem musi się zająć szerzej tym zagadnieniem. Każdy z wychowawców w zakładzie czy też na kolonji, musi znać te wytyczne i to znać je gruntownie.

Klisze użyte w niniejszym artykule podano wedle: 1^o. Cechy chorego i zdrowego niemowlęcia. (M. Michałowicz 1929). 2^o. Neuman — Neurode'a. 3^o. Sikorskiego: Systemu Linga.

Literatura: Müller. — Die Leibesübungen.
Schmidt.

Dr. Med. Jerzy Michałowicz.

L'âge et l'éducation physique.

Un des problèmes de l'éducation physique est de savoir adapter les exercices physiques à l'âge de l'homme.

Nous sommes, malheureusement, obligés de constater, que l'éducateur des exercices physiques a jusqu'à présent accordé trop peu d'attention à l'adaptation des exercices physiques et des sports à l'âge de l'enfant. L'auteur n'a pas l'intention d'approfondir toutes ces questions d'une façon théorique et scientifique. Il s'agit ici de discuter sur quelques idées principales et proposer quelques principes fondamentaux, qui peuvent servir à faciliter la tâche de tous ceux, qui travaillent dans le domaine de l'éducation et de la protection de l'enfance. Dans ce but, il commence par diviser la vie de l'homme en six phases, en donnant une description détaillée de chaque phase. Cette classification sert de base à un programme pratique des exercices physiques, qui conviennent à chaque phase, à commencer par le nourrisson de plus de 3—4 mois. L'exercice du bébé de moins de trois mois est son cri physiologique qui ne doit pas effrayer les mamans.

Les exercices de l'enfant pré-scolaire sont déjà plus compliqués. Les enfants de cet âge courent et sautent au gré de leur fantaisie. Les sports de l'âge scolaire de 6 à 14 ans sont les courses à pied la gymnastique et cet exercice physique qui plus que tout autre, sert à développer le corps — la natation.

L'adaptation des exercices physiques à l'âge de puberté présente certaines difficultés. Si d'un côté ces exercices favorisent la croissance normale et le développent physique de l'enfant, d'un autre côté ils peuvent entraîner un état maladif. Les exercices à recommander pour cet âge, seraient les courses à pied, les voyages à pied, la natation, ou excellent les jeunes filles et l'aviron. En s'arrêtant sur les différences entre le développement physique des filles et des garçons à l'âge de puberté, l'auteur indique les sports les plus appropriés à la constitution physique du corps féminin. Après quelques remarques sur la gymnastique et les jeux, l'auteur termine son article, dans lequel il prétend n'avoir pas traité encore à fond toutes les questions de l'éducation physique. C'est à la Protection Sociale de l'Enfance que revient de droit la résolution de ce problème. Chaque éducateur dans les institutions et les colonies d'été devrait connaître à fond toutes ces règles

KRONIKA KRAJOWA

CZĘŚĆ OFICJALNA

PROJEKT ROZPORZĄDZENIA Ministra Pracy i Opieki Społecznej

wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych związków komunalnych.

Na podstawie art. 9 i 10 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych związków komunalnych (Dz. U. R. P. Nr. 26 poz. 232) zarządza się, co następuje.

§ 1. Każdy powiatowy związek komunalny, oraz każde miasto wydzielone z powiatowego związku komunalnego względnie — na obszarze województw: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego — każde miasto liczące według ostatniego urzędowego spisu ludności ponad 25.000 mieszkańców ma zorganizować i prowadzić

stacje opieki nad matką i dzieckiem,
zakłady dla kobiet ciężarnych,
zakłady dla położnic,
zakłady dla matek karmiących,
żłobki dla niemowląt,
schroniska dla dzieci,
bursy dla młodzieży,
świetlice,
schroniska dla starców i niezdolnych do pracy.

Powyższe postanowienie odnosi się również do m. st. Warszawy.

§ 2. Kolejność i terminy zorganizowania poszczególnych zakładów w § 1 wymienionych oraz niezbędną dla danego zakładu liczbę miejsc ustali — zależnie od potrzeby — właściwy wojewoda po zasięgnięciu opinii wojewódzkiej komisji opieki społecznej, zaś o ile chodzi o m. st. Warszawę — Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Termin zorganizowania wszystkich zakładów upływa z dniem 31 grudnia 1939 r.

§ 3. Powiatowe związki komunalne, miasta wydzielone z powiatowych związków komunalnych, oraz — na obszarze województw: krakowskie-

go, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego — miasta, liczące według ostatniego urzędowego spisu ludności ponad 25.000 mieszkańców, dla zorganizowania i prowadzenia zakładów wymienionych w § 1 niniejszego rozporządzenia, mogą się łączyć w związki międzykomunalne na zasadach, określonych w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39 poz. 3 6).

W tym wypadku termin zorganizowania zakładu oraz niezbędną liczbę miejsc, ustali wojewoda właściwy, dla wszystkich związków komunalnych wchodzących w skład związku międzykomunalnego, a jeżeli w skład tego związku wchodzi związki komunalne, położone na obszarze kilku województw — odnośni wojewodowie, zaś w braku porozumienia między nimi — Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Przed wydaniem, decyzji wojewoda, względnie wojewodowie, zasięgną opinii wojewódzkich komisji opieki społecznej.

§ 4. Wojewódzkie Związki komunalne, a do czasu ich utworzenia związki międzykomunalne powiatowych związków komunalnych i miast wydzielonych, położonych na obszarze województwa, mają zorganizować i prowadzić:

- zakłady dla dzieci trudnych do prowadzenia
- i dla dzieci moralnie zaniedbanych,
- zakłady dla dzieci niedorozwiniętych,
- zakłady dla dzieci ociemniałych,
- zakłady dla dzieci głuchoniemych,
- zakłady dla dzieci — kalek,
- zakłady dla dzieci gruźliczych,
- zakłady dla dzieci jagliczych,
- zakłady dla paralityków, epileptyków i nieuleczalnie chorych,
- zakłady dla ociemniałych dorosłych,
- zakłady dla głuchoniemych dorosłych,
- zakłady dla kalek,
- zakłady dla matołków i upośledzonych umysłowo.

Powyższe postanowienie odnosi się również do m. st. Warszawy.

§ 5. Kolejność i terminy zorganizowania poszczególnych zakładów w § 4 wymienionych oraz niezbędną dla danego zakładu ilość miejsc ustalać będą zarządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej wydane w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych.

§ 6 W terminie sześciomiesięcznym od wejścia w życie rozporządzenia niniejszego, wojewoda po zasięgnięciu opinii wojewódzkiej komisji opieki społecznej, ustali skład związku międzykomunalnego, który powołany będzie do wykonywania zadań wojewódzkiego związku komunalnego stosownie do § 4 niniejszego rozporządzenia, oraz przedłoży Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej statut związku międzykomunalnego do zatwierdzenia.

§ 7. Każdy związek komunalny obowiązany do prowadzenia zakładów opiekuńczych, winien w budżecie swym prelimitować wydatki niezbędne na zorganizowanie i utrzymanie tych zakładów.

O ile związek komunalny nie prelimituje w budżecie swym wydatków jakie w okresie budżetowym są niezbędne na zorganizowanie względnie utrzymanie zakładów opiekuńczych, władza nadzorcza tego związku w zakresie opieki społecznej, zażąda wprowadzenia odpowiednich kwot do budżetu odnośnego związku komunalnego.

§ 8. Każdy zakład powinien stanowić odrębną jednostkę opiekuńczą. Zakłady mieszane nie posiadające osobnych oddziałów dla poszczególnych kategorii osób potrzebujących opieki społecznej mają być w termi-

nie dwuletnim' od wejścia w życie nin. rozp. zreorganizowane stosownie do wymogów ustępu pierwszego.

§ 9. Koszty, jakie gminy zwracać mają z tytułu opieki zakładowej związkom komunalnym wyższego rzędu, na których obszarze gminy te znajdują się, za osoby posiadające w tych gminach prawo do trwałej opieki, obejmować mają koszty utrzymania pensjonariusza. Do kosztów tych zalicza się wydatki na pożywienie, ubranie i obuwie, pranie, pomoce wychowawczo-szkolne oraz na opiekę lekarską w zakładzie.

Najwyższy koszt dziennego utrzymania, podlegający zwrotowi w myśl powyższych przepisów, nie może przewyższać stawki, której wysokość ustalać będzie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

§ 10. Przepisy, nakładające na związki komunalne obowiązek organizowania i prowadzenia zakładów opiekuńczych, nie wymienionych w § 1 i 4 nin. rozporządzenia, pozostają w mocy.

§ 11. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej z wyjątkiem województw: pomorskiego, poznańskiego i śląskiego.

KURS DOKSZTAŁCAJĄCY DLA LEKARZY SZKOLNYCH.

W porozumieniu z Dyrekcją Państwowej Szkoły Higieny w Warszawie, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zorganizowało kurs dokształcający dla lekarzy szkolnych.

Program kursu obejmuje cztery działy:

1. Organizacja i wykonawstwo opieki higieniczno-lekarskiej nad młodzieżą szkolną (9 godzin).
2. Patologia schorzeń wieku szkolnego (28 godzin).
3. Podstawy higieny społecznej w zastosowaniu do wieku szkolnego (24 godziny) oraz
4. Wytyczne kontroli lekarskiej nad wychowaniem fizycznym młodzieży (10 godzin).

Wykłady objęli wybitni specjaliści każdego działu. Kurs trwa od 8 do 22 grudnia r. b. ogółem 14 dni i odbywa się w Państwowej Szkole Higieny w Warszawie przy ulicy Chocimskiej 24. Wykłady i zajęcia trwają codziennie od 9 do 13 i od 15 do 18.

AKTUALNE ODCZYTNY.

Warszawskie Towarzystwo Higieniczne rozpoczęło z końcem bieżącego miesiąca cykl wykładów na bardzo aktualne tematy: poruszane będą mianowicie zagadnienia z dziedziny „Higieny Dziecka”.

Poszczególne odczyty wygłaszają:

- 25 listopada — Jak ochraniać zdrowie niemowląt, Prof. dr. M. Michałowicz.
- 27 listopada — Higiena dziecka nerwowego. Prof. dr. M. Michałowicz.
- 2 grudnia — Wpływ powietrza i słońca na rozwój dziecka, Dr. H. Trenkner.
- 4 grudnia — Higiena dziecka powyżej 2-let, Dr. J. Bogdanowicz.
- 6 grudnia — Wychowanie fizyczne dziecka, Dr. J. Michałowicz.
- 9 grudnia — Pielęgnowanie chorego dziecka, Dr. T. Kopeć.
- 11 grudnia — Rozwój życia duchowego dziecka, Dr. H. Korczak.
- 13 grudnia — Wychowanie dziecka w wieku przedszkolnym, p. Z. Zukiewiczowa.
- 16 grudnia — Stan Opieki nad dzieckiem i młodzieżą w Polsce i najpilniejsze w tej dziedzinie potrzeby p. B. Krakowski.

CZĘŚĆ SPRAWOZDAWCZA

Z DZIAŁALNOŚCI P. K. O. D

O „Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem” w Warszawie przy ul. Podwale 50.

Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem przy ul. Podwale Nr. 50, ufundowana przez Amerykański Czerwony Krzyż, w lokalu wynajętym od Magistratu m. Warszawy w październiku 1921 r., była przekazana potem P. A. K. P. D., które własnym kosztem, utrzymywało ją, aż do wyjazdu z Polski Misji Amerykańskiej w r. 1922.

Następne 5 lat mieli Amerykanie po połowie z Magistratem m. Warszawy łożyć na utrzymanie Stacji przy Podwalu, zostawiając na ten cel odpowiednie środki. Magistrat jednak, nie mając w budżecie specjalnych na to sum, zaproponował przez ś. p. d-ra Boguckiego, że będzie tymczasowo z oszczędności Wydziału Sanitarnego opłacać jedną godzinę pracy doktora w Stacji przy Podwalu, zaliczając Go do liczby Magistrackich kontraktowych (niestałych) pracowników.

Stan taki trwał 2½ lata od września 1922 do marca 1926 i wówczas Magistrat wypłacał tylko od 130 do 20 zł. miesięcznie na rachunek poborów doktora.

Inne zaś wydatki Stacji były pokrywane z niewielkich własnych wpływów za mieszanki mleczne, a reszta przez P. A. K. P. D.



Przyrządzanie mieszanek na Stacji Opieki nad Dzieckiem
P. K. O. D. w Warszawie, Podwale 50.

Od 1-go kwietnia 1926 r. do dnia dzisiejszego Stacja przy Podwalu utrzymuje się przeważnie z własnych dochodów za mieszanki mleczne i zabiegi pokrywając wydatki za opał, wodę, elektryczność, gaz, służbę, mleko, kaszę, komorne i drobny remont lokalu, personel zaś opłaca P. A. K. P. D.

Działalność Stacji przy Podwalu wyrażała się w roku 1928 następującymi liczbami:

a) Wywiadów społecznych — 1772, b) zabiegów pielęgnarskich (opatrunków, baniek, kąpiei naświetlań i szczepień ospy) — 650, c) porad

lekarskich dla matek z niemowlętami — 4916, d) porad ginekologiczno-akuszerskich — 194, e) porad dentystycznych przeważnie dla młodzieży szkół powszechnych — 2889.

Wobec tego, że Magistrat m. Warszawy subsyduje inne Stacje mleczne, prywatne, nawet mniej wydatnie pracujące, niż stacja przy Podwalu, która w ciągu $7\frac{1}{2}$ lat swojej egzystencji tylko przez $2\frac{1}{2}$ lata otrzymywała od Magistratu od 130 do 20 miesięcznie na opłatę pedjatri, a przez 7 lat wydawała po 300 zł. — poborów, lekarzowi dentyście za porady dla dzieci szkół powszechnych — byłoby sprawiedliwym, ażeby Magistrat wyznaczył stałe subsydjum stacji przy Podwalu, chociażby w kwocie odpowiadającej opłacie pobieranej od niej za komorne opał, wodę, gaz i elektryczność oprócz 300 zł. dla lekarza dentysty za porady młodzieży szkół miejskich.

LOTERJA POLSKIEGO KOMITETU OPIEKI NAD DZIECKIEM.

W tych dniach ukończone zostało Ciągnięcie 2-ej Wielkiej Loterii Fantowej Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem.

Dużo pracy i starań włożono w organizację loterii, by zapewnić publiczności jaknajwiększe szanse wygrania i dać jej możność po spełnieniu obowiązku obywatelskiego (kupna losu), zdobycia korzyści materialnych.

Samo ciągnięcie, Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem przeprowadził na wzór Ciągnięcia Loterii Państwowej: Dzieci z Zakładów stanęły przy kołach, za stołem Komisyjnym siedzieli: Notariusz, Kontroler Skarbowy.



Ciągnięcie loterii w P. K. O. D. w 1929 r.

Specjalna Komisja Ciągnięcia, Vice-prezes P. K. O. D. p. Inżynier Ponikiewski, Dyrektor p. Wiktor Błażejewicz, Kierownik Wydziału Finansowego p. Stanisław Wester, cały sztab Wydziału Loterii z Kierownikiem p. Alfredem Baumritterem na czele.

Po kilku-godzinnej pracy wywołano Nr. 67667. drugi los padł na fant Nr. 937. Tym numerem oznaczony był samochód 5-cio osobowy marki „Essex” 6-cio cylindrowy Coach typu 1929 r. Sprawdzono księgi, okazało się że szczęśliwy los jest w posiadaniu Posterunku Policji Państwowej w Nowosolnej powiatu Łódzkiego. W 15 minut po wywołaniu losu, na który padła główna wygrana, drut telefoniczny doniósł o tem Komendantowi Posterunku.

W dwa dni później w biurze P. K. O. D. zjawił się szczęśliwy posiadacz losu. Okazało się że Posterunek Policji sprzedał go p. Wojciechowi Bartyzelowi, zamieszkałemu w Przecławiu (powiat Brzeziny). I cóż się okazało? Pan Bartyzel jest szoferem, którego marzeniem było oddawna posiadanie własnej maszyny. Spełnił swój obowiązek obywatelski, zareagował odpowiednio na apel P. K. O. D., poparł, propagowaną przez Komitet, ideę opieki nad dzieckiem, kupił los na loteryję Komitetu za jeden złoty i... wygrał

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI W KRAKOWIE.

T-wo Krakowskie przesłało nam sprawozdanie i uwagi z kolonii zimowej w Kobiernicach i letniej tamże. Poniżej drukujemy ciekawsze momenty.

„W zeszłym roku podjęliśmy pierwszą próbę kolonii zimowej i musieliśmy zważyć wiele uprzedzeń: rodzicom trudno było zdecydować się na nieznany eksperyment, grożący dzieciom — ich zdaniem — zaziębieniem,



Kolonja w Kobiernicach Tow. Przyjaciół Dzieci w Krakowie.

odmrożeniem, zaniedbaniem w naukach. Eksperyment zeszłoroczny udał się w zupełności; — dzieci zyskały wiele pod względem fizycznym i moralnym poczyniły należyte postępy w nauce.

W tym roku zgłaszających się i chętnych było już dużo, odnieśliśmy zwycięstwo nad uprzedzeniami, utorowaliśmy drogę nowej formie, niezmiernie ważnej dla dzieci miejskich, ratowania zdrowia i zapobiegania chorobom.

Okazało się ponownie, że dzieci, które wyjechały do Kobiernic zyskały bardzo wiele. W obszernym dobrze ogrzanym dworze, wśród zaśniewanego parku, żył ten mały światek dziecięcy własnym bez troskiem życiem, niedotknięty klęską miast: brakiem węgla i wody, ciasnotą i zaduchem mieszkań, częstym brakiem pożywienia. Sprawozdanie wykazuje, że:

- 1) przyrost wagi wynosi od 550 gr. do 4 kg. 750 gr., co dla dzieci małych, przeważnie poniżej lat 10 — stanowi bardzo wiele;
- 2) ubytku wagi nie stwierdzono wcale;
- 3) dzieci wyjątkowo tylko zapadały na gripę i anginę pomimo panującej epidemii;
- 4) dzieci odżywiły się i zahartowały;
- 5) nie było ani jednego wypadku odmrożenia;
- 6) wszystkie dzieci w wieku szkolnym poczyniły znaczne postępy w nauce.



Kolonja w Kobiernicach Tow. Przyjaciół Dzieci w Krakowie.

Wyniki wychowawcze są niemniej wydatne. Okres zimowy, który ogarnia mniejszą ilość dzieci w skupionej z konieczności przestrzeni — wytwarza jeszcze ściślejszy kontakt z wychowawcami; dłuższy pobyt umożliwia trwalsze oddziaływanie, to też zabiedzone i zahukane dzieciaki zarówno jak i rozpuszczone urwisze, zbliżyły się pod koniec sezonu do idealnego typu „obywatela kolonji” — a co najważniejsze czuły się tak dobrze, że przy odjeździe był ogólny płacz.

Szkoła funkcjonowała dobrze, dzieci uczyły się chętnie i w zupełności przerobiły materiał“.

SPRAWOZDANIE KOLONJI LETNIEJ W KOBIERNICACH

za czas od 2.VI — 1.IX. 1929 r.

Instytucja organizująca kolonję: Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Krakowie.

Miejscowość, w której była kolonja: Kobiernice — dwór — powiat Biały.

Czas trwania kolonji: od 2.VI do 1.IX: 1 sezon od 2.VI do 29.VII; II-gi od 1.VIII do 1.IX.

Liczba dzieci: 305, w tem chłopców 152 dziewcząt 153. Liczba dni żywienia 13058.

Charakter kolonji: wypoczynkowo-lecznicza. Dzieci przyjęte na kolonję były badane w poradniach Towarzystwa przez lekarzy, oraz przez lekarzy w Jaworznie (40-ro dzieci górników). Nadto przyjęto 10-ro dzieci poleconych, przez poradnię przeciwgruźliczą.

Lekarzem kolonjalnym był p. dr. Cholewka z Kęt.

Pomieszczenie: dwór 1-no piętrowy, murowany i murowana oficyna. We dworze 11 sypialń, 3 sale rekreacyjne, 2 szatnie, 4 pokoje dla wychowawców. W oficynie czytelnia, szwalnia, 2 pokoje izolacyjne, i lokale gospodarcze (kuchnia, zmywalnia, spiżarnia, pralnia). Ponadto wskutek bardzo licznych w tym roku zgłoszeń na kolonję — uzyskaliśmy od Rady Szkolnej dzięki życzliwości Kuratorjum 3 duże ładne sale w murowanej jednopiętrowej szkole miejscowej, położonej w najbliższym sąsiedztwie kolonji. Pomieszczono tam grupę (40-ro) małych dzieci, które cały dzień zresztą spędzały na kolonji.

Otoczenie: Duży park, oraz sad owocowy. Z parkiem łączy się „Kamieniec”, wystawiony na operację słoneczną i stanowiący idealne miejsce dla zabaw dziecięcych. Gry, wymagające większej przestrzeni odbywają się na obszernem gminnem błoniu, które oddziela park od rzeki Soły. W rzeczce dzieci używają kąpeli pod nadzorem wychowawców.

Podobnie jak w ubiegłych latach przestrzegano podziału pracy wychowawców, tak, aby poza wolnym wieczorem każdy miał 2-godzinny wolny w ciągu dnia.

Stan zdrowotny dzieci:

Tabela wagi:

Przybytek wagi stwierdzono u	285	dzieci
Ubytek	2	„
Nie przybyło	12	„
Nie ważono powtórnie	6	„

Choroby: na grypę (prawdopodobnie zawleczoną z Krakowa, gdyż większość wypadków zaszła niemal bezpośrednio po przyjeździe kolonji) chorowało 10 dzieci, na anginę 5, niedyspozycje żołądkowe 6, zapalenie płuc 1, niezbyt oskrzeli 2.

Rachunki zamykamy nieznacznym deficytem w kwocie zł. 3.496.38. Opłaty utrzymaliśmy w dotychczasowym bardzo niskim wymiarze (25-45 zł. łącznie z kosztami przejazdu). Poważną pomoc stanowiły opłaty uiszczane przez dwa Przedsiębiorstwa t. j. Krakowską Spółkę Tramwajową i Jaworzniackie Komunalne Kopalnie Węgla; opłaty te wyniosły łącznie 9.601 zł., a opłaty rodziców i komitetów rodzicielskich 6.000 zł.; razem opłaty stanowią 34% przychodów, a pokrywają 31.7% wydatków; rubryka opłat wykazuje dalszą zwyzkę, mimo bardzo niskich norm opłat jednostkowych.

Na kolonji pomieściliśmy na życzenie Wydziału Opieki Społecznej Województwa Krakowskiego 65-ro dzieci rodziców bezrobotnych; dzieci te potrzebowały bardzo intensywnego odżywiania; spędziły one na kolonji łącznie 2925 dni, kosztem 9.740 zł. 25 gr. oczywiście bez zaliczenia wydatków na zakup koniecznego inwentarza (łóżka, pościel, bieliznę, odzież,

i t. p.) Na cele tej kolonji dla dzieci bezrobotnych uzyskaliśmy z Województwa subwencję w wysokości 5.500 zł., resztę w kwocie 4.240.25 gr. pokryliśmy z ogólnych funduszy kolonji.

Uwagi ogólne:

Kolonja tegoroczna pomimo pewnych trudności spowodowanych zwiększeniem liczby dzieci — należy do najbardziej udanych. Wyniki, zdrowotne, przyrost wagi, zewnętrzny wygląd dzieci, a przede wszystkim ich doskonałe samopoczucie — zadowolniły najzupełniej lekarza kolonijnego i rodziców.

Życie kolonijne urozmaicały liczne wycieczki, partie siatkówki, praca w sekcjach i ulubiona zabawa w t. zw. „obozy“, zrzeszenia dające duże pole fantazji, a stanowiące zarazem próbę życia społecznego. Co sobota, przy ognisku na kamieńcu przylegającym do parku, odbywały się pogadanki lub też bajki i śpiewy. Wieczory te ściągaly zwykle młodych słuchaczy ze wsi. Raz na tydzień czytano „gazetkę kolonijną“.

Od czasu do czasu odbywały się tu większe uroczystości i festyny, a więc uroczystość „Sobótek“, puszczanie wianków, „Lajkonik“, „święta“ poszczególnych obozów, festyny pożegnalne na zakończenie każdego sezonu.

Zwiedzały kolonję wycieczki zbiorowe tramwajarzy (2-krotnie), lekarzy krakowskiej Kasy Chorych i krakowskiego TUR'a.

Wreszcie poczuwamy się do miłego obowiązku wyrażenia serdecznego podziękowania wszystkim, którzy dali nam dowody szczerego zainteresowania, którzy przychodzili nieraz z pomocą kolonji, a dzieci obdarowywali sówiciele.

SPRAWOZDANIE KOLONJI ZIMOWEJ W KOBIERNICACH

za czas od 16.XII 1928 r. do 1.III.1929 r.

Czas trwania kolonji: od 16.XII. 1928 r. do 1.III. 1929 r.

Liczba dzieci: 56, w tem chłopców 27, dziewcząt 29. Stałe przebywało na kolonji 52 dzieci, dwoje spędziło po 4-tygodnie, 4-ro zaś spędziło tam ferie Boż. Narodzenia i t. zw. „małe wakacje“.

Charakter kolonji: wypoczynkowo - lecznicza. U wszystkich dzieci stwierdzono zmiany gruczołowe; część dzieci była w rekonwalescencji po ostrych chorobach; u większości dzieci mierzyło się stale temperaturę i wszystkie zażywały tran.

SPRAWOZDANIE TOWARZYSTWA „POMOC DLA SIEROT“

za czas od 1.I.28 do 31.III.29.

Jednem z najbardziej zasłużonych i równocześnie znanych Towarzystw w Warszawie, jest Towarzystwo „Pomoc dla Sierot“. Wzorowy zakład „Dom Sierot“ mieszczący się przy ul. Krochmalnej 92, a kierowany przez D-ra Henryka Goldszmita, jest ośrodkiem znanym bez przesady w całej Polsce. W tym numerze naszego pisma dajemy kilka cyfr i klisz odzwierciedlających pracę Towarzystwa.

„Dom Sierot“ — przy ul. Krochmalnej 92.

107 dzieci (dziewcząt 56, chłopców 51) od 7 do 1½ lat, z których

- 9½ uczęszcza do szkół powszechnych
- 2 do gimnazjum
- 6 do szkół zawodowych
- 2 na kursa wieczorowe
- 1 absolwentka kursów handlowych
- 1 przygotowuje się do gimnazjum
- 1 uczy się w domu

Ukończyło szkołę powszechną 6 dzieci, kursy handlowe 1, kursy wieczorowe 2. W ciągu roku wystąpiło dziewcząt 10, chłopców 11 i na ich miejsce przyjęto taką samą liczbę dzieci.

Bursa w „Domu Sierot“.

Miejsc 19 (dziewcząt 12, chłopców 7) od 18 do 26 lat. W tej liczbie 5 byłych wychowañców „Domu Sierot“, reszta przyjęta na zasadzie podań i zakwalifikowana przez Komisję Opiekunczą.



„Dom Sierot“ Warszawa, Krochmalna 92.

Wszyscy mieszkańcy Bursy obowiązani są do pracy w „Domu Sierot“: w dziale gospodarczym w ciągu 4-ch godzin dziennie, w dziale pedagogicznym w ciągu 3-ch godzin — jest to ekwiwalent za utrzymanie w Bursie. Bursę obowiązuje regulamin dnia „Domu Sierot“.

Poza pracą w „Domu Sierot” uczęszczają:
dziewczęta:

- 3 na kursy freblowskie
- 1 słuchaczka Wolnej Wszechnicy Polskiej
- 3 słuchaczki Uniwersytetu Warszawskiego
- 1 słuchaczka Uniwersytetu Krakowskiego

Sala jadalna w „Domu Sierot” Warszawa Krochmalna 92.



- 1 do gimnazjum P. Strumfanowej
- 1 słuchaczka Kursów Doksztalających dla Wychowawców czynnych
- 1 do szkoły umuzykalnienia p. p. Wysockich
- 1 praktykuje w „Domu Sierot”

Razem — 12.

chłopcy:

- 1 do Seminarjum Religii Mojżeszowej
- 1 słuchacz Uniwersytetu Warszawskiego
- 3 słuchacze Wolnej Wszechnicy Polskiej
- 1 pracuje u mechanika
- 1 praktykuje w „Domu Sierot“

Razem — 7.

Internat na kolonji „Różyczka“.

Od 1-go września 1929 roku przyjęto do internatu na kolonji „Różyczka“ 19-ro dzieci z „Domu Opieki“ — (Ogrodowa 27) w wieku 3—4 lat. Ogółem przebywa w internacie 39 dzieci: 20 w wieku szkolnym, 19 w wieku przedszkolnym.

Internat w „Różyczce“ prowadzony jest na takich samych zasadach, jak w Centrali w Warszawie.

Młodsze komplety nauki prowadzone są na miejscu.

Dzieci od III-go oddziału uczęszczają do szkoły powszechnej w Wawrze.

Kolonja letnia „Różyczka“.

Przebywało na kolonji pod opieką Towarzystwa w miesiącu lipcu i sierpniu:

w lipcu: chłopców — 48, dziewcząt — 73, razem 121

w sierpniu: chłopców — 18, dziewcząt — 72, razem 90

Pozatem korzystało z kolonji za zwrotem kosztów utrzymania po 90 zł. miesięcznie:

od 26 maja do 26 czerwca — 30 dzieci z Towarzystwa Kolonji Letnich,

od 22 maja do 11 września — 260 dzieci z Domu Opieki dla opuszczonych dzieci, Ogrodowa 27

w sierpniu 36 dzieci ze Schroniska dla sier. dzieci.
Twarda 7

Przyrost wagi wynosił przeciętnie 1 kg.

Na kolonji jest kontynuowana praca wychowawcza „Domu Sierot“.

W okresie od 1 stycznia do 31 marca 1929 roku wystąpiło z „Domu Sierot“ 4 chłopców, z których:

2 pracuje w biurze,

2 wróciło do rodzin.

Na ich miejsca przyjęto nowych 3 chłopców.

„Dom Sierot“ Krochmalna 42.

Personel wychowawczy osób 3

Personel administracyjny „ 9

Personel nauczycielski „ 8 (w tem pensjo-
narze z Bursy).

Ilość osób korzystających z opieki:

107 dzieci — dziewcząt 56, chłopców 51

19 osób w Bursie „ 12, „ 7

Razem 126.

Ilość osób utrzymywanych kosztem miasta: od 22 do 29.

Przeciętny wydatek:

na żywienie 1 osoby — zł. 1.50
od 1/I-28 do 1/IV-28

na utrzymanie 1 osoby — „ 2.88

na żywienie 1 osoby — „ 1.43

od 1/IV-28 do 31/III-29

na utrzymanie 1 osoby — „ 3.48

Stan majątkowy Towarzystwa „Pomoc dla Sierot” w dniu 31 marca 1929.

STAN CZYNNY:		Złote	
Gotowizna w Kasie Towarzystwa	6,481,70		
" w Tow. Akc. „Sirem"	7,389 84		
" w Banku Dyskont. Warsz.	1,828,29		
" w Domu Bank. D. M. Szczerzowski.	5,125,90	20,825,73	
Papiery Proc. w Banku Dyek. Warsz.	36,174,13		
" w D/B. D. M. Szczerz.	7,306.—		
" w Warsz. Gminie. Żyd.	03	43,480,16	
Wewnętrzne urządzenie D. S.		02	
Nieruchom. przy ul. Krochmalnej 92	289,208,47		
" przy ul. Pawiej.	90,000.—		
" Kol. Letn. „Różyczka"	95,940,16	475,148,63	
Zapasy produktów w magazynie D. S.	3,164 65		
" " Internatu	1,052,64		
" " Fery	342.—	4,559,29	
Sumy przechodnie	6,507,47	360.—	
Inwentarz Kol. i Fery „Różyczka"			
Wewnętrzne urządzenie	442.—	10,949,47	
			555,325,30

STAN BIERNY:		Złote	
Fundusze wieczyste imienne			38,564,78
" " z r. 1924/7	10,055.—		
Fundusz wieczysty z r. 1928 b. p.			
Wicia Jakobsfelda.	975.—	11,030.—	
2 legaty w Warsz. G. Ż. w pap. proc.	02		
Procenty z leg. w Warsz. Gmin. Żyd.	01	03	
Magistrat m. st. Warszawy. Pożyczka na remont domu		20,000.—	
Kapitał żelazny		5,357,90	
Majątek Towarzystwa.		480,370,59	
			555,325,30

Internat „Różyczka” — w Gocławku.

Personel wychowawczy osób 5

Personel administracyjny „ 4

Ilość osób korzystających z opieki:

dziewcząt — 23

chłopców — 16

Razem 39

Ilość osób utrzymywanych kosztem miasta: — 19.

Przeciętny wydatek:

na żywienie 1 osoby — zł. 1.87

od 1/I-28 do 31/III-28

na utrzymanie 1 osoby — „ 4.10

na żywienie 1 osoby — „ 2.40

od 1/IV-28 do 31/III-29

na utrzymanie 1 osoby — „ 4.01



Kolonja „Różyczka” T-wa Pomoc dla Sierot, Krochmalna 92.

Protokół komisji rewizyjnej.

Niżej podpisani członkowie Komisji Rewizyjnej, po sprawdzeniu kasy, ksiąg oraz bilansu Towarzystwa „Pomoc dla Sierot” za rok 1928 i od 1/I do 31/III 1929 r., stwierdzają zgodność rachunkowości z odnośnymi dowodami i wnoszą: aby Ogólne Zebranie zatwierdziło bilans i sprawozdanie Zarządu.

Seweryn Bem, Juliusz Berger,
Izaak Borenstein, Benjamin Hosenpund,
Wiktor Spirlein.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Istniejący na terenie Rzeczypospolitej Związek, noszący powyższą nazwę, w związku z 10-cioleciem swego istnienia, obchodził uroczystie tą datę i wydał broszurkę z której wycinki tu podajemy:

„W ubiegłym roku Związek Młodzieży Polskiej obchodził 10-lecie swego istnienia. Cofnijmy się więc w tem miejscu na chwilę myślą wstecz ku narodzinom Związku.

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, to organizacja posiadająca za sobą dziesiątki lat istnienia. Najstarsze z nich S. M. P. Poznań-Fara obchodziło jubileusz swego 30-lecia. W latach przedwojennych każde z licznych już wtedy Stowarzyszeń pracowało osobno, na własne skazane siły i pomysłowość, według możliwości spełniając swój główny cel, utrzymanie ducha narodowego w młodym pokoleniu. W miarę wzrastania liczby tych placówek pojedynczych, dawała się odczuwać potrzeba centrali, niejako naczelnej komendy, któraby niemi kierowała, wytyczała jednolitą linię działania.

Pierwszym łącznikiem istniejących Stowarzyszeń stał się miesięcznik „Przyjaciel Młodzieży“, założony w roku 1908 i wychodzący w Ostrowiu u p. Rowińskiego.

W roku 1914 urzeczywistnił częściowo myśl założenia centrali X. Walerjan Adamski, tworząc t. zw. „Stowarzyszenie Kierowników Towarzystw Młodzieży“. Dopiero 4 lata później założono właściwy Związek Młodzieży Polskiej.

Działo się to 7 marca 1918 r., kiedy w pałacu arcybiskupim pod przewodnictwem X. Prymasa Dalbora, odbył się pierwszy Zjazd Delegatów 91 Stowarzyszeń. Zjazd ten postanowił połączyć wszystkie istniejące na terenie Wielkopolski Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Związek z siedzibą w Poznaniu. Pierwszym sekretarzem jeneralnym i kierownikiem centrali był X. Walerjan Adamski, a jego zastępcą X. Ludwik Jarosz, który wnet potem objął kierownictwo, piastując je przez całe prawie dziesięciolecie. Od chwili utworzenia Związku rozpoczął się nowy okres w życiu Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, którego wyniki po dziesięciu latach wytężonej pracy przedstawiamy w niniejszem sprawozdaniu.

Aby ten pierwszy jubileusz Związku naszego godnie uczcić, urządzono w maju r. ub. w dni Zielonych Świąt wspaniały obchód i wielki pierwszy zlot Związkowy. Już od stycznia wszystkie prawie wydziały centrali, oraz osobno utworzone komisje, podjęły intensywnie przygotowania do obchodu, do zlotu i do wystawy. To też święto młodzieży wypadło imponująco.

Do wszystkich Stowarzyszeń dzięki żywej propagandzie doszło hasło „Wszyscy na zlot“. Pięć tysięcy uczestników — to niezwykła, jak na nasze trudne warunki liczba. Nie było Stowarzyszenia, któreby choć kilku druhów nie wysłało na ten wielki apel związkowy. Niektóre stanęły w komplecie.

Wspaniała i wzruszająca była chwila, gdy w olbrzymiej Hali Maszyn na terenach Targów Poznańskich z kilku tysięcy piersi rozbrzmiała na zagajenie Zlotu pieśń związkowa „Hej do apelu stańmy wraz, budować Polskę nową“. Co najlepsze, bo młode, zdrowe moralnie i fizycznie pokolenie polskiego narodu przybyło manifestować swoje hasła odrodzenia społeczeństwa, przez religję Chrystusową oraz pokazać gotowość służenia Ojczyźnie. Z entuzjazmem przyjmowała młodzież piękne przemówienia, rezolucje i uchwały, które dawały wyraz jej przekonaniom ideowym. Na zakończenie zlotu długi szereg młodzieży defilował z nowo poświęconym sztandarem związkowym na czele, przed swoim dostojnym protektorem X. Kardynałem-Prymasem Hlondem i gronem przedstawicieli władz organizacyj. Z okazji jubileuszu wydał Związek odznaczenia za zasługę osobom, które w ubiegłych latach przyczyniły się do rozwoju organizacji.

Cały obchód 10-lecia, wzniosłe chwile tego wielkiego związkowego „Święta Młodzieży“ na długo pozostaną w pamięci druhów. Poraz pierwszy bowiem uświadomiliśmy sobie, ilu nas jest, jaka w nas siła, gdy ujrzelśmy morze głów stające do ранnego apelu, olbrzymi wąż wijącego się przez miasto pochodu. Niemniej silne wrażenie wywarła na starszem społeczeństwie

ta manifestacja katolickiej młodzieży, świadcząca, że ruch nasz się rozwija, że rośnie stale i że maszerujemy pewnym krokiem naprzód.

Druhowie nasi podniesieni na duchu powrócili z nowym zapałem, z nowymi siłami, do pracy codziennej — zawodowej, do pracy w Stowarzyszeniach, by w następnym dziesiątku lat z większym doświadczeniem i w większej gromadzie, pracować nad osiągnięciem naszych celów, których ani na chwilę nie tracimy z oczu.

Związek rozpoczął pracę swoją z końcem r. 1917, kiedy to w centrali zjednoczono 91 Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Liczba ta wzrasta z roku na rok; i tak naprzykład w roku 1924 wynosiła 231 Stowarzyszeń, w roku 1926 — 262 Stowarzyszeń.

W sprawozdaniu w roku 1927 czytamy: rok bieżący 1927, będzie zapewne rekordowym w rozwoju naszej organizacji, gdyż przez jeden rok wzrosła ilość Stowarzyszeń o 92 — do liczby 353.

Z zadowoleniem możemy stwierdzić, iż organizacja nasza ma najlepsze warunki i możliwości dalszego rozrostu. Rok sprawozdawczy 1928 zamykamy liczbą 374 Stowarzyszeń, w łącznej sile 17097 członków. Liczby te obejmują te Stowarzyszenia, które nadesłały wypełnione formularze sprawozdawcze ze swej działalności w r. 1928.

W Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej grupują się członkowie z następujących zawodów:

Młodzieży zatrudnionej w rolnictwie	7744	45,2 ⁰ / ₀
„ „ w rzemiośle	4086	23,9 ⁰ / ₀
„ „ w biurach	767	4,4 ⁰ / ₀
„ „ w przemyśle	1460	8,5 ⁰ / ₀
„ „ w handlu	575	3,4 ⁰ / ₀
„ „ bez zawodu	1223	7,3 ⁰ / ₀
„ bezrobotnej	1210	7,2 ⁰ / ₀
	17097	100 ⁰ / ₀

Jak zwykle największy procent, bo prawie połowę członków Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, stanowi młodzież rolnicza, tak włościańska, jak i robotnicy rolni. Zaznaczyć można malejący w ostatnich czasach odsetek młodzieży rzemieślniczej. (W r. 1924 — 31,3⁰/₀, w r. 1926 — 27,6⁰/₀, a w r. 1928 — 23,9⁰/₀). Tłomaczy to się trudnościami, na jakie napotyka młodzież chcącą się uczyć rzemiosła. Wśród tych trudności najpoważniejszymi są: nacisk wywierany przez rodziców na dzieci, by jaknajprędzej pracowały zarobkowo, a także odsunięcie ustawą państwową granicy wieku, od której wolno zacząć terminowanie. Skutkiem tego młodzi zaraz po wyjściu ze szkoły oddają się tylko dorywczemu zarobkowaniu, aż nie osiągną odpowiednich lat.

W porównaniu z poprzednim rokiem 1927, wzrosła w naszych S. M. P. liczba bezrobotnych na skutek ogólnego kryzysu gospodarczego w państwie. W r. 1927 wynosiła ona 4,3⁰/₀, a w r. 1928 — 7,2⁰/₀ ogółu członków.

Według wieku w niewielkiej ilości przeważała młodzież starsza:

w wieku od lat 14 — 18 mieliśmy	8140 członków
w „ „ „ 18 — 25 „	8957 „

KOLONJE LETNIE MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ.

(Ze sprawozdania związku).

Rzadko kiedy ktoś z rodziców, opiekunów lub pracodawców zastanawia się nad pytaniem: gdzie młody czeladnik czy uczeń, będący w nauce zawodowej u majstra lub w fabryce, spędzi swoje skromne 14-dniowe wakacje wypoczynkowe?

Jeżeli nie ma rodziny na wsi, to spędzi ten czas przeważnie na ulicy, która go też odpowiednio wychowuje fizycznie i moralnie!

A ponieważ młodzieniec w wieku dojrzewania fizycznego i duchowego (14 — 20 lat) jest najbardziej podatny na choroby płucne, a zarazem najwrażliwszy i najbardziej narażony na duchową demoralizację, dlatego pomoc udzielona mu w tym właśnie czasie, wywrze w obu kierunkach decydujący wpływ na całe jego późniejsze życie.

Stąd też zagranicą, tak wielkie zainteresowanie higienistów, oraz nowożytnego ustawodawstwa, okresem rozwoju, t. j. wiekiem młodzieńczym.

Uważając doniosłość urzędzenia kolonij wypoczynkowych dla młodzieży rzemieślniczej za jedno z ważnych zadań służby i opieki społecznej, rozwiązującej szereg spraw w dziedzinie wychowywania społecznego, pracy kulturalnej, a nawet i oświatowej, urządziliśmy w r. 1928:

Obóz letni w Jastarni nad morzem oraz Obóz letni w Jaśliskach koło Dukli w Karpatach.

Obóz w Jastarni.

Obliczony na 200 młodzieńców, obszaru około 4.000 m.², na terenie otrzymanym od M. P. i H., leży wśród lasu w odległości 200 m. od pełnego morza, a 300 m. od stacji kolejowej Jastarnia na Helu. Obóz ten należy do krakowskiego Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej.

Jedną z najpiękniejszych plaż naszego wybrzeża, umożliwiającą uprawianie wszelkich sportów wodnych, wysuwa obóz ten na pierwsze miejsce.

Obóz w Jaśliskach.

Na 200 młodzieńców, zajmuje około 10.000 m.², łaskawie ofiarowanych przez X. Biskupa Anatola Nowaka, leży na wysokości 419 m. ponad poziom morza, wśród dziewiczych lasów, w powiecie sanockim, oddalony od najbliższej wsi Daljowa o 3 km.

Dojazd do stacji Iwonicz, skąd autobusem na miejsce.

Obóz ten zostaje pod opieką sanockiego Związku młodzieży rzemieślniczej.

Malownicze położenie obozu nad rzeką Jasiołką, łączy w sobie cuda przyrody górskiej z rzeźkiem powietrzem żywicznych jodeł, kąpielą i niezliczonymi wycieczkami w okolice

Jakie cele zamierzamy osiągnąć w obozach letnich?

1) Poprawa zdrowia drogą umiętnego rozłożenia dnia, codziennych ćwiczeń i kąpeli, plażowania, zdrowego pokarmu, codziennego pobytu i spania na otwartym powietrzu.

2) Zbliżenie do przyrody przez ciągłe obcowanie z jej cudami.

3) Wyrównanie różnic społecznych przez współudział wszystkich uczestników na równych prawach w pracy i zabawie.

4) Wyrobinienie samodzielności i tężyzny przez wzorowe spełnianie nałożonych obowiązków.

5) Wyzbycie się sobkostwa przez danie sposobności do bezinteresownej pracy dla ogółu.

6) Wyzkolenie się w kierownictwie przez opiekowanie się młodszymi kolegami.

7) Kształcenie ducha przez zwracanie uwagi na istnienie rzeczy niewidzialnych.

8) Kształtowanie charakterów przez zachęcanie do wprowadzania w czyn ideałów ludzkości.

9) Zdrowa rozrywka przy wolnym od trosk życiu, w atmosferze szczerego śmiechu radości i wesołości.

10) Wyrabianie poczucia obywatelskiego przez branie czynnego udziału w życiu i sprawach małego środowiska ludzkiego jakim jest Obóz.

Obozy są czynne od 1. lipca do końca sierpnia.

Należyta organizacja zapewnia młodzieży najlepszą i najtroskliwszą opiekę, dbając o harmonijny rozwój ducha, umysłu i ciała.

Opiekę lekarską obejmuje lekarz w Jastarni, względnie w Jaśliskach.

Porządek dnia:

godz.	7.00	pobudka
"	7.05	gimnastyka w obozie
"	7.20	mycie
"	7.45	modlitwa poranna, poczem podniesienie sztandaru
"	8.00	śniadanie
"	8.30	porządkowanie obozu
"	9.00	inspekcja obozu
"	9.15 — 12.00	zajęcia na plaży lub boisku, kąpiel
"	12.00	obiad
"	13.00	godzina ciszy i zupełnego wypoczynku
"	14.00	sporty na plaży lub boisku
"	17.00	podwieczorek
"	17.30	czas wolny
"	19.00	opuszczenie sztandaru narodowego, hymn narodowy.
"	19.05	wieczera
"	20.15	ognisko i pogadanki
"	21.15	modlitwa wieczorna
"	21.30	spanie.

Co należy wziąć do obozu?

R z e c z y k o n i e c z n e: Siennik, bielizna pościelowa, 2 koce, ręcznik mydło, szczotki, bielizna, sweter, plecak, kostjum kąpielowy, kostjum do ćwiczeń sportowych, igłę, nici, guziki, nożyczki, lusterko, dobre obuwie, płaszcz.

R z e c z y p o ż a d a n e: Latarka elektryczna, poduszka, instrument muzyczny, sznurek, książki do czytania.

Wycieczki

Z obozu w Jastarni: na Hel, do Gdańska i t. p.

Z obozu w Jaśliskach: aż po granicę czechosłowacką, zwiedzanie terenów naftowych i t. p.

W drodze do obozu lub z powrotem przejazd przez Warszawę, Poznań i t. p.

Opłaty

Sezon obozowy jest podzielony na cztery dwutygodniowe okresy:

1. okres od 1. do 14. lipca
2. „ od 15. do 28. lipca
3. „ od 29. lipca do 11. sierpnia
4. „ od 12. do 25. sierpnia.

Za pobyt w obozie z całkowitem utrzymaniem opłata wynosi:

Za każdy okres pobytu w Jastarni po 70 zł., w Jaśliskach po 60 zł. oprócz kosztów przejazdu.

Zgłoszenia przyjmuje:

Do obozu w Jastarni: Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie, ul. Skarbowa 2, telefon 25-98.

Do obozu w Jaśliskach: Związek Młodzieży Rzemieślniczej w Sanoku.

Dzięki subwencji Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., Min. Pracy i Op. Społ. Izby Rzemieślniczej poznańskiej i Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, wybudowaliśmy w Jastarni, zaś dzięki zaś ofiarności X. Biskupa Anatola Nowaka, subwencji fabryki Zieleniewskiego i Starostwa w Sanoku, oraz grona profesorów i kilku innych ofiarodawców, wybudowaliśmy w Jaśliskach po kilka chat z najkonieczniejszymi urządzeniami higienicznymi, za co wszystkim tym dobroczyńcom najserdeczniejsze składamy podziękowanie.

W roku bieżącym pragniemy oba obozy udoskonalić i rozszerzyć

Związek

*Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej
Kraków, Skarbowa 2*

SPRAWOZDANIE Z KOLONJI LETNIEJ T.O.Z. W GRODNIĘ ZA ROK 1929.

Wiadomości ogólne.

W roku ubiegłym przy zamknięciu kolonji odczuwać się dawało niezadowolenie z wyników pracy. Setki chorych i słabych dzieci, koniecznie potrzebujących pobytu w kolonji, zwracały się do instytucji, prosząc o pomoc. Zarząd jednak nie miał możliwości w najmniejszym nawet stopniu za-

Kolonja T. O. Z. w Grodnie.



dośćuczynić tym prośbom z powodu braku w kolonji wolnych miejsc. Kolonja na 80 łóżek i w żaden sposób nie mogła zaspokoić miejscowych po-

trzeb. Zarząd zmuszony był przerwać działalność komisji lekarskich, zaprzestał nawet przyjmowania próśb o przyjęcie do kolonji i t. d. Wszystko to spowodowało niezadowolenie u rodziców i dzieci, a żal i ubolewanie u Zarządu.

Jasnym się stało, że w ten sposób kolonja nie będzie mogła być prowadzoną dalej, gdyż nie będzie mogła należycie spełniać swego zadania.



Obiad na kolonji T. O. Z. w Grodnie

Zarząd postanowił zastosować wszystkie środki, celem zakończenia budowy naszej kolonji w ciągu roku, by na sezon przyszły t. j. bieżący mieć możliwość otworzyć kolonję przynajmniej na 150 łóżek Postanowiono poczynić starania o uzyskanie większej pożyczki (60.000 zł.) z Banku Gospodarstwa

Krajowego, by móc ukończyć budowę kolonji. Zarząd nie chciał jednak na własną odpowiedzialność zaciągać tak wielkiej pożyczki, wprowadzając tem T-wo „Toz” w wielkie długi. Zwołano przeto specjalne walne zgromadzenie członków T-wa „Toz” celem omówienia tej sprawy. Na walnem zgroma-



Zakończenie kolonji T. O. Z. w Grodnie.

dzeniu powzięta została jednogłośnie uchwała o zaakceptowaniu wniosku Zarządu co do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 60.000 zł. z Banku Gospodarstwa Krajowego, a to ze względu na konieczność i pilność jaknajszybszego wybudowania kolonji dla chorych i słabych dzieci w naszym mieście.

Zarząd niezwłocznie przystąpił do zrealizowania uchwały walnego zgromadzenia. Niestety otrzymaliśmy z Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę w kwocie zaledwie 28.000 zł. Dokończenie budowy stało się przeto niemożliwym, jednakowoż, dzięki tej pożyczce zdołaliśmy doprowadzić pod dach drugi budynek mieszkalny i wybudować fundamenty i piwnice budynku gospodarczego. Z nastaniem wiosny dołożyliśmy wszelkich starań w celu doprowadzenia drugiego budynku mieszkalnego do stanu używalności, co udało się nam tylko częściowo. Mając do zwalczenia wielkie trudności z powodu braku pieniędzy, zdołaliśmy wykończyć część drugiego budynku mieszkalnego (4 pokoje), co jednak dało nam możność zwiększenia kolonii do 120 łóżek.

Ze względu na to, że wykończenie budowy poszczególnych pokoi drugiego budynku mieszkalnego posuwało się powoli naprzód — zdołaliśmy urządzić w kolonii w tym lecie 320 dzieci.

W ten sposób kolonia w roku bieżącym była urządzona w pierwszym budynku mieszkalnym i częściowo również w drugim (w 4 pokojach). Przytem wypadło nam użyć prowizorycznego pomieszczenia gospodarczego z roku ubiegłego, co w znacznym stopniu utrudniło pracę personelu. Udało się nam jednak w roku bieżącym wybudować odpowiednią lodownię.

Kolonia była czynna, jak w roku ubiegłym, w ciągu 4 sezonów po 1 miesiącu.

Kolonję otwarto dn. 5 czerwca, a zamknięto 5 września. W kolonii umieszczono w ciągu tych 3 miesięcy 320 dzieci, które spędziły razem 8582 dni kolonijnych.

Ogólne wydatki kolonii wyniosły zł. 33.257,99 z czego na odżywianie zł. 20.555,73 = 61,81%.

Koszt jednego dnia kolonijnego wyniósł zł. 3,88, z czego na odżywianie — zł. 2,40, na inne wydatki — zł. 1,80

Lokal kolonii.

Kolonia była urządzona w naszych własnych budynkach na prawym brzegu Niemna w miejscowości letniskowej „Pyszki”. W roku bieżącym kolonia zajmowała 9 wielkich pokoi sypialnych, 2 wielkie sale (klubowa i do gier), oraz 7 mniejszych pokoi, oprócz prowizorycznych pomieszczeń gospodarczych (kuchnia, pralnia, spiżarnia, 2 pokoje mieszkalne dla personelu).

Charakter kolonii.

Wzorem lat ubiegłych kolonia i tym razem była prowadzona jako kolonia lecznicza. Kierownictwo kolonii spoczywało w ręku lekarza, który prowadził pracę lekarską zapomocą specjalnie dostosowanego personelu. Racje kolonii dostosowane były, jak do kolonii leczniczej.

Personel kolonii.

W kolonii czynny był następujący personel:

a) lekarski:	1 lekarz, 1 siostra - higienistka	. . 2 osoby
b) pedagogiczny:	3 nauczycielki i 1 praktykantka	. . 4 „
c) gospodarczo - techniczny:	1 gospodyni, 1 kucharka, 1 pracznia, 1 dozorca, 5 służących	. . 9 „
	Razem	. . 15 osób

Dane statystyczne.

Kolonia była czynna przez 3 sezony po 30 dni. W ciągu tego czasu w kolonii urządzono 320 dzieci:

Stan socjalny dzieci:

Warstwa socjalna	I	II	III	Razem	%%
Robotnicy					
Pracownicy	42	31	42	115	36 0
Rzemieślnicy	34	27	32	93	29,1
Drobni kupcy	11	31	21	63	19,7
Zawody wyzwolone		4	7	14	4,4
Kupcy	3	11	1	16	4,6
Nieokreśleni	7	5	9	20	6,2
Razem	99	109	112	320	100

Działalność lekarska.

Komitet Lekarski TOZ, (lekarze przychodni szkolnej) zakwalifikował do przyjęcia do kolonji 580 dzieci. Były to wszystkie dzieci chore i bardzo osłabione, które koniecznie potrzebowały pobytu w kolonji. Zarząd niestety nie miał możliwości urządzić wszystkich dzieci w kolonji z powodu braku miejsca. Zdołano umieścić w kolonji zaledwie 320 dzieci, czyli 55,2%.

Wymienione 320 dzieci spędziły razem 8582 dni kolonijnych. Zastosowano względem nich następujące metody lecznicze:

Nacierania solankowe	codziennie	310	dzieci
Kąpiele słoneczne	—	285	"
Kąpiele solankowe	—	5	"
Zastrzyki	zastrz. 2048	87	"
Kąpano w Niemnie	—	124	"
Phytina, biocalcol, tran	—	151	"
Wzmocnione odżywianie i specjalne preparaty	—	60	"

W izolatorze 21 dzieci spędziło 62 dni. Przez przychodnie przeszło 114 dzieci.

Niektórym dzieciom ubyło na wadze, u innych waga pozostała niezmienną, gdyż przeszły w kolonji rozmaite choroby (jak choroby żołądkowe i in.).

W pierwszym sezonie przyrost przeciętny był mniejszy z powodu większej ilości małych dzieci.

Wogóle zauważyć się daje mniejszy przyrost na wadze u młodszych dzieci, natomiast przyrost jest znaczniejszy u dzieci starszych.

Dzieci opuszczały kolonje ze śpiewem i grą, zabierając ze sobą najlepsze wspomnienia z życia kolonji i nabyte tam przyzwyczajenia do higienicznego sposobu życia.

Sprawozdanie finansowe.

Ogólne wydatki kolonji wyniosły	zł. 33,257,99
Ogólny dochód	" 29,046,96
Deficyt kolonji wynosi	" 4,211,03

Grodno, dnia 16 października 1929 r.

Prezes: Dr. A. Lipiński.

Sekretarz: O. Suchowlański.

Kierownik kolonji: Dr. S. Sołowieżyk.

BURSA GRUNWALDZKA T. S. L. WE LWOWIE.

Wśród ciekawych sprawozdań jakie ukazały się ostatnio zasługuje na wyróżnienie sprawozdanie bursy Grunwaldzkiej T. S. L. we Lwowie.

Poniżej podajemy ciekawsze momenty tego sprawozdania:

Historja Zakładu.

W r. 1908 założył Związek Okręgowy T. S. L. bursę, która mieściła się początkowo w małym domku przy ul. Zielonej, dając schronienie około 25 wychowankom. W dwa lata później przeniósł się zakład do nowo-wybudowanego gmachu przy dawnej ul. Królewskiej, który wzniesiono ze składek Daru Grunwaldzkiego, dzięki ofiarności całego społeczeństwa, a głównie ówczesnego prezesa Związku ś. p. D-ra Ernesta Adama. Zakład przeznaczono dla młodzieży uczęszczającej do szkół średnich i zawodowych, nadto dla młodzieży kształcącej się praktycznie w rzemiośle lub w handlu, w tej myśli przewodniej, by to współżycie obudziło przede wszystkim należyte zrozumienie ważności szkolnictwa zawodowego i usunęło wśród spo-



Gmach Bursy Grunwaldzkiej.

łeczeństwa, tak starszego jak i młodszego, zastarzałe przesady zawodowe i społeczne. W latach wojennych i powojennych Zarząd niezawsze mógł przyjąć odpowiednią ilość uczniów szkół zawodowych, w ostatnich jednak trzech latach dąży stale do tego, by skupić w swych murach jak największą liczbę młodzieży tej kategorii szkół.

Frekwencja Bursy w ciągu 21 lat jej istnienia ulegała zmianom, zwłaszcza w czasie wojny. Ogółem jednak utrzymywała Bursa Grunwaldzka około 1967 wychowanków, z pośród których przeciętnie 10—15 opuszczało corocznie jej mury jako absolwenci szkoły średniej lub zawodowej.

Sprawozdanie wychowawcze za rok szkolny 1928—29.

Bursa jest pod opieką Zarządu Związku Okręgowego T. S. L. we Lwowie, który wyłania osobną „Komisję Bursową“, złożoną obecnie z 6-ciu

członków Zarządu Związku. Do Komisji wchodził nadto jako członkowie dyrektor i lekarz Zakładu i kooptowani członkowie gron nauczycielskich tych szkół, do których uczęszczają wychowankowie.

Pod względem wychowawczym Zarząd zwracał baczną uwagę na to, by młodzież spełniała przede wszystkim swe obowiązki wobec szkoły i wobec Bursy. Wychowanków podzielono na pięć uczelni według kategorii szkół i podług klas, w sypialniach zaś, których jest 10 według wieku.



Sypialnia.

Uczelnie pozostawały stale pod opieką wychowawcy, który baczył na to, by każdy wychowanek był należycie przygotowany do lekcji na dzień następny. Wynik klasyfikacji w r. sz. 1928-29 był dość pomyślny; na 124 klasyfikowanych wychowanków otrzymało postęp niedostateczny 21, czyli 16,9%.

Egzamin dojrzałości złożyło 7 wychowanków; wydział drogowy Państwowej Szkoły Przemysłowej ukończyło 2, szkołę rzemieślniczo-przemysłową 4.

Wiek wychowanków wahał się między 10 a 23 rokiem życia.

Podział wychowanków według zawodu ich rodziców był następujący

ZAWÓD RODZICÓW	Ilość wych.	Z tego sierot
Rolnicy i drobni właściciele ziemscy . . .	33	11
Urzędnicy i emeryci państwowi i samorz.	22	12
Profesorowie i nauczyciele	5	1
Funkcjonariusze państwowi i samorządowi .	15	6
Oficjaliści	12	2
Rzemieślnicy i wyrobnicy	31	24
Zawody wolne	19	11
Razem . .	137	67

Sierot było zatem 48,9%, z tego zupełnych 24, półsierot (bez ojca) 43.

Tryb życia młodzieży był taki sam, jak w latach poprzednich. Obowiązkowa nauka trwała 3 godziny dziennie, starsi natomiast uczniowie mogli pracować w miarę potrzeby od godziny 21 do 23, we wspólnej uczelni.

Gimnastyka wieczorna dla młodszych do 15 roku życia, a poranna dla wszystkich w miesiącach letnich, odbywała się regularnie pod opieką wychowawców.

Czas poza nauką spędzali wychowankowie w czytelni, warsztatach lub na boisku.

Czytelnia, otwarta codziennie od godz. 18.30 do 20.45, cieszyła się liczną frekwencją. Posiadała 3 dzienniki, 5 tygodników i 3 miesięczniki, dla młodszych zaś odpowiednie gry towarzyskie.



Warsztaty.

Biblioteka liczy obecnie 1447 dzieł treści naukowej i beletrystycznej w 1573 tomach; korzystało z niej 133 wychowanków, wypożyczając w ciągu roku 2666 tomów, czyli przeciętnie 20 tomów na jednego wychowanka.

Od 2 lat odbywa się na koszt Bursy nauka języka francuskiego i muzyki mandolinowej. Uczęszczało na nią około 20 wychowanków.

W warsztatach introligatorskim, stolarskim i szewckim pracowali wychowankowie dobrowolnie; oprawiali książki z biblioteki Bursy lub własne, uskuteczniłi drobne naprawy własnego obuwia, w stolarskim zaś wykonywali swe prace szkolne lub też naprawiali inwentarz Zakładu.

Do zabaw ruchowych i sportów posiada Bursa osobne boisko, z którego młodzież korzystała bardzo chętnie w chwilach wolnych od zajęć, uprawiając grę w piłkę nożną, siatkową i koszykową, a nadto ćwicząc się w rzucaniu dyskiem, kulą i oszczepem. Wielką jednak wadą boiska jest brak ogrodzenia, na co Zarząd nie ma narazie funduszy.

Dla uprzyjemnienia młodzieży wolnych chwil, zwłaszcza w porze zimowej, posiada zakład patefon i radio.

Organizacje wychowanków, jak Bratnia Pomoc i chór, prowadzone były pod kontrolą wychowawców, przeważnie samodzielnie przez samych wychowanków. Bratnia Pomoc opiera się na składkach, wynoszących obecnie 2 zł. rocznie, a zadanie jej ogranicza się wciąż jeszcze do udzielania krótkoterminowych pożyczek. W r. bieżącym wzrósł jej fundusz do kwoty 1917 zł. 35 gr. Kram, będący przedsiębiorstwem Bratniej Pomocy, wykazał w r. bieżącym czysty zysk w kwocie 101,59 zł.



Ambulatorjum.

Pod względem wżywienia wychowanków Zarząd dąży stale do tego, by stworzyć warunki normalnego rozwoju młodzieży, dając jej pożywienie dobre i w dostatecznej ilości, a nadto odpowiadające wymaganiom higieny. W potrawach wprowadza się wciąż urozmaicenie, racje zaś żywnościowe są mniej więcej następujące:

mleka $\frac{1}{3}$ l., względnie z wieczorą $\frac{2}{3}$ l.
 cukru 30 gr.
 chleba z bułką 455 gr.
 mięsa 100 — 150 gr.
 tłuszczu 30 gr.
 mąki, kaszy lub strączkowych 150 gr.
 ziemniaków 300 — 500 gr.

Wikt otrzymywali wychowankowie 4 razy dziennie; obiad składał się z 2 dań, 4 razy zaś w tygodniu była nadto legumina. Dzięki odpowiedniemu odżywianiu i dobremu warunkom higienicznemu, znaczna część młodzieży wykazuje w ciągu 10 miesięcy wielki stosunkowo przybytek na wadze, dochodzący u niektórych wychowanków do 9 kg.

Stan zdrowotny młodzieży, dzięki troskliwej opiece D-ra Stanisława Böhna, był dobry, mimo ostrej zimy. Poza zwykłymi chorobami, jak grypa, zapalenie gardła i t. p., nie było w tym roku cięższych wypadków, zwłaszcza chorób zakaźnych. Badanie periodyczne wychowanków przeprowadzano dwukrotnie, z końcem zaś roku szkolnego wysłano do rodziny zawiado-

mienia, w których zalecono leczenie zauważonych chorób i wad. Zakład posiada osobne ambulatorjum, zaopatrzone w instrumenty do małej chirurgii, do badań oczu, uszu, nosa i gardła, oraz przyrządy do pomiarów ciała. Apteczka jest dostatecznie zaopatrzona w lekarstwa i materiał opatrunkowy.

AKCJA KOLONJI LETNICH ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACHODNICH.

Prowadzona do roku 1923 przez Związek Obrony Kresów Zachodnich akcja kolonii letnich dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i Górnego Śląska, rozwija się z każdym rokiem coraz pomyślniej, stając się jedną z najpoważniejszych rozmiarami akcji społecznych w Polsce. Akcja ta, rzecz zrozumiała, ma na oku przede wszystkim względy wychowania narodowego. Inne względy, względy zdrowotne, które zwykle są wyłącznym celem innych poczynąń kolonijnych, w akcji kolonijnej Związku O. K. Z. są tylko ważnym środkiem do celu, którym jest wzmocnienie uświadomienia narodowego i uczuciowe zespolenie dzieci z Ojczyzną.

Temu właśnie szczególnemu charakterowi zawdzięcza swoje powodzenie akcja kolonij letnich, organizowanych przez Związek O. K. Z.

W pierwszych latach niepodległości, społeczeństwo nasze zbyt było zajęte zagadnieniami tworzenia i organizowania własnego państwa, ażeby mogło zwracać uwagę swoją zarówno na potrzebę pomocy rodakom naszym w Niemczech, jak również na sprawę wyzwolenia naszych kresów zachodnich z pod wpływow niemieckich. Dopiero w miarę konsolidacji stosunków wewnętrznych państwa, społeczeństwo zaczęło się interesować zagadnieniami dalszemi, a w szczególności wyżej wymienionemi, które dla naszej przyszłości posiadają ogromną doniosłość. Równoległe do wzrostu zainteresowań dla spraw polsko-niemieckich oraz dla sytuacji narodowej na naszych kresach zachodnich postępował rozwój akcji kolonij letnich. Należy stwierdzić, że kolonie letnie rozsiane po terenie całej Polski przyczyniły się niemało do rozbudzenia tego zainteresowania i do pogłębienia w społeczeństwie znajomości spraw polsko-niemieckich. Można być pewnym, że i w przyszłości kolonie letnie odegrają poważną rolę w zwróceniu uwagi społeczeństwa naszego na niebezpieczeństwo zachodnie. Akcja kolonij letnich dla dzieci z Górnego Śląska posiada odmienne znaczenie, niż ta sama akcja dla dzieci polskich z zagranicy. Jeśli chodzi o dzieci z Niemiec, to ich pobyt na kolonij letniej jest częstokroć jedyną odtrutką przeciw procesowi szybkiej germanizacji. Wiadomo dzisiaj prawie powszechnie w Polsce, że w Niemczech wskutek teroru społeczeństwa niemieckiego szkolnictwo polskie, prawie że nie istnieje, pomimo liberalnych ustaw szkolnych. Władze niemieckie mogą sobie pozwolić w tej dziedzinie na najszlachetniejsze i najpiękniejsze gesty, widzą bowiem, że stanowisko społeczeństwa niemieckiego, nie pozwoli ludności polskiej na wykorzystanie danych jej swobód. Dzięki temu istnieją w miejscowościach, o większości polskiej szkoły, dla „mniejszości polskiej“, w których to jednak nauka się nie odbywa z powodu braku dzieci, chcących z niej korzystać. Rząd niemiecki nie zamyka tych szkół, aby mieć powód do wykazania się na terenie międzynarodowym swą rzekomą dobrą wolą wobec ludności polskiej.

Znajomość położenia rodaków naszych w Niemczech jest konieczną, ażeby móc ocenić w całej pełni potrzebę i znaczenie kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec. Nie mogąc dać w tem miejscu szerszego przedstawienia tej sprawy, zmuszeni jesteśmy odesłać czytelników do licznych wydawnictw Związku O. K. Z., w szczególności do kwartalnika „Straznica Zachodnia“.

Odminną nieco jest geneza i cel kolonij letnich dla dzieci z województwa śląskiego, uczęszczających do polskiej szkoły.

Związek O. K. Z. rozpoczął wysyłkę dzieci z Górnego Śląska na kolonie letnie w roku 1926 w czasie kryzysu gospodarczego i politycznego

na Śląsku, kiedy to do szkół dla mniejszości niemieckiej zgłoszono około 6.000 dzieci polskich na około 8.649 dzieci nowowpisanych do tych szkół. Zastanawiając się wówczas nad całokształtem sytuacji narodowej na Śląsku, Związek O. K. Z. doszedł do przekonania, że budowę państwowości polskiej na Śląsku, należy rozłożyć na duże okresy czasu i że należy kłaść pod nią solidny fundament, w postaci odpowiednio wychowanego nowego pokolenia. Za jeden z najpoważniejszych środków, prowadzących do tego celu uznał Związek O. K. Z. kolonie letnie.

Prócz tego kolonie letnie, miały na celu doraźną pomoc dla dotkniętej klęską bezrobocia ludności. Obecnie, gdy bezrobocie na Śląsku znacznie się zmniejszyło, kolonie letnie przedstawiają nadal poważne znaczenie dla zdrowia młodego pokolenia, a ponadto są jednym z lekarstw na szereg chorobliwych przejawów życia narodowego na Śląsku. W dalszej części sprawozdania będziemy jeszcze mieli sposobność powrócenia do tej kwestji.

Rozwój akcji kolonii letnich.

Akcja kolonii letnich, rozpoczęta w skromnych rozmiarach w roku 1923, osiągnęła w roku 1928 bardzo poważne wyniki, dochodzące do liczby, 13.312 dzieci, które w tym roku przebywały na kolonjach letnich. Wyniki te mogą napęlić dużem zadowoleniem wszystkich, którzy przyczynili się do ich osiągnięcia.

Poniższe zestawienie ilustruje rozwój akcji kolonijnej od 1923 roku

Rok	Ilość dzieci na kolonjach letnich			Razem
	z Niemiec	z G. Śląska	z Pomorza	
1923	436	—	—	436
1924	967	—	—	967
1925	2.360	—	—	2.630
1926	3.133	1.640	—	4.773
1927	3.307	6.104	—	9.411
1928	3.565	9.612	135	13.312

Jak widać z powyższego, tempo rozwoju akcji kolonijnej uległo w roku 1928 pewnemu osłabieniu. O ile bowiem w latach ubiegłych wzrost liczby dzieci na kolonjach wynosił około 100%, to w roku 1928 wzrost ten wynosił około 30%. Jest to jednak objaw zupełnie naturalny ze względu na osiągnięcie wielkich rozmiarów akcji kolonijnej i ze względu na zbliżanie się do maksymalnej liczby dzieci, mogącej być wysłanymi na kolonie letnie.

Osiągnięcie tak wielkiego zakresu było możliwem tylko dzięki poparciu prawie całego społeczeństwa. Odkładając omówienie roli poszczególnych grup społecznych do dalszej części sprawozdania, pragniemy podkreślić w tej chwili wartość pomocy, udzielonej nam przez p. Prezydentową Mościcką, która przez łaskawe objęcie protektoratu nad akcją kolonijną zaakcentowała państwowe znaczenie całej akcji. P. Prezydentowa darzyła kolonie letnie, stałe swoją życzliwością i zainteresowaniem.

W wielkim również stopniu przyczynił się do rozwoju akcji kolonijnej wojewoda śląski, p. dr. Michał Grażyński oraz naczelnik wydziału oświecenia publicznego, p. dr. Ludwik Ręgorowicz, którzy stałe okazywali wielkie zainteresowanie i życzliwość, przyczyniając się do usunięcia wielu trudności przy realizowaniu planów akcji kolonijnej.

Pochodzenie dzieci przyjętych na kolonie Związku Z. O. K.

Już w latach ubiegłych miało miejsce duże zróżniczkowanie terenów, z których pochodziły dzieci, przybywające na kolonie letnie. W roku 1928 proces tego zróżniczkowania postąpił jeszcze dalej, gdyż po raz pierwszy

przybyły w tym roku na kolonie letnie dzieci polskie z Wiednia i z województwa pomorskiego. Zamieszczona poniżej tabelka, daje obraz pochodzenia dzieci według różnych terenów:

W Okręgu	Przyjęto dzieci z													
	Kuźyc	Wrocławia	Pogranicza Złotowskiego	Lipska i Dre- zna (Saksonia)	Wiednia	Hamburga, Ber- lina i okolic	Gdańska	Westfalji i Nadrenji	Śląska Opol- skiego	Innych tere- nów niem.	Razem z za- granic	wojew. po- morskiego	województwa śląskiego	O gółem
Środkowym.	19	28	60	56	65	90	29	329	616	120	1721	135	4044	5891
Śląskim . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3698	3698
Poznańskim.	—	—	—	14	—	377	—	1460	2	—	1853	—	1169	3022
Pomorskim .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	701	701
Razem	19	28	60	70	65	467	299	1789	618	120	3564	135	9612	13212
Przyjęto w r.														
1927 . . .	30	34	—	110	—	198	214	1928	463	—	3307	—	6104	9411

Przyjęcie dzieci z Wiednia nie wymaga żadnych specjalnych wyjaśnień. Należy natomiast poświęcić kilka uwag przyjęciu na kolonie letnie 135 dzieci z wojew. pomorskiego. Sytuacja polityczna na Pomorzu posiada wiele podobieństw do sytuacji na Śląsku. Różnica leży tylko w braku wielkiego przemysłu i odmiennych stosunkach prawno-politycznych na Pomorzu. Podobnie jak na Śląsku, Niemcy prowadzą na Pomorzu celową robotę, przygotowującą grunt pod ewentualną rewizję granic polsko-niemieckich. Tak samo jak na Śląsku, Niemcy starają się uzależnić od siebie gospodarczo ludność polską, tak samo starają się szerzyć separatyzm. Rezultaty wysiłków niemieckich ujawniły się przy ostatnich wyborach sejmowych w szeregu miejscowości, w których część ludności bezsprzecznie polskiej, głosowała na listę niemiecką. Ta sytuacja polityczna skłoniła Związek O. K. Z. do podjęcia wysyłki dzieci pomorskich na kolonie letnie. W roku 1928 wysłano więc 135 dzieci z niektórych powiatów pomorskich.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Nowy dział Opieki nad Dzieckiem.

Niemieckie schroniska turystyczne dla młodzieży.

Nr. 45 Revue Internationale de l'Enfant z września r. b., zamieszcza artykuł Hermanna Forschepiepe'a z Siegen dotyczący niesłychanie ciekawego zagadnienia, a mianowicie ruchu "wędrowczego" młodzieży niemieckiej.



Schronisko w Burg Siegen na 73 łóżka.

W roku 1927 na „Zamku Młodzieży” w Freusburg an der Sieg, odbywał się kongres pacyfistyczny młodzieży prawie wszystkich krajów Europy. Była to pierwsza większa próba przełamania lodów, powstałych po wojnie Europejskiej, dookoła Niemiec.

W czasie tego samego kongresu po raz pierwszy zetknęła się Młodzież Europy z tem wielkiem dziełem jakiego dokonały Niemcy powojenne w dziedzinie opieki nad dziećmi i młodzieżą, w postaci zbudowania 2000 gospód-schronisk turystycznych.

Wartość wychowawcza wycieczek, i to zwłaszcza wycieczek kilkudniowych znana jest oddawna. Ruch harcerski, który tak głęboko zapuścił swe korzenie we współczesne społeczeństwa, był je-

dnym z pierwszych pionierów „wędrowania”. „Wędrowanie” to, miało zawsze znaczenie agitacyjne, miało niesłychany urok dla młodzieży, od wczesnego wieku dziecięcego począwszy i na ludziach dorosłych i nawet starzych kończąc.

Młodzież odciągana od szynku, zbliżała się do natury, nabywała na wycieczce cech społecznych: gromadzkich. Płuca oddychały świeżym powietrzem, mięśnie rozprężały się, środowisko wycieczki wprowadzało pogodę ducha.

Wędrowanie w Niemczech przedwojennych, miało już licznych zwolenników. Wieśniak witał w swej stodole gromady ptaków „wędrownych” z miast często daleko położonych.

Pomału jednak, gdy ruch turystyczny wzmoógł się niepomier- nie, gdy za turystami za-

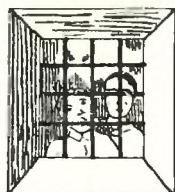
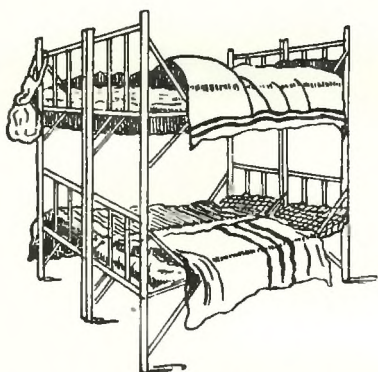


Schronisko zrobione ze starego wiatraka, w Bockum, na 10 łózek.



Schronisko w Ludwigstein, w starym zamku.

częły pojawiać się... wielkie miasta, ze swemi krzykami, hałasem, a często niestety i innemi cechami, stało się koniecznem uwolnienie wieśniaków, od gości w stodole. Znalazł się ktoś, kto rzucił hasło: „Budujmy schroniska“. I jak grzyby po deszczu



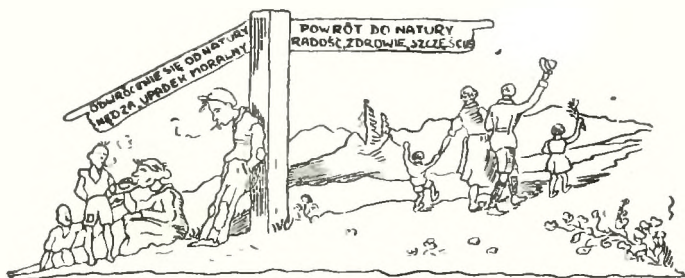
Im więcej łóżek
w schronisku dziecięcym,

tem mniej cel
w więzieniu.

Rysunek agitacyjny za budowaniem schronisk.

zaczęły powstawać gospody. Tu sala szkolna wyścielona słomą niemało też dopomogła, w zaspokojeniu tego swoistego „głodu mieszkaniowego“.

ROZDROŻE.



Rysunek agitacyjny za budowaniem schronisk i ruchem „wędrowczym“

Schronisko wzorowe składa się z: 1^o. sal sypialnych dla chłopców i dziewcząt, ściśle od siebie oddzielonych; 2^o. dużych widnych świetlic i jadalni zaopatrzonych w prymitywne biblioteki; 3^o. umywalnie osobno dla chłopców i dziewcząt; 4^o. mieszkanie gospodyni; 5^o. kuchnia umożliwiająca „wędrowcom“ ugotowanie samemu — sobie, jakiejś strawy; 6^o. jadalnia dla tych, którzy coś kupić zechcą.

Naturalnie nie wszystkie, a nawet nie większość schronisk tak wygląda. Tem niemniej jednak jest ich już teraz bardzo dużo. Klisze które podajemy nęcą oko swym wyglądem *).

Nic też dziwnego, że ruch wędrowczy szerzy się niesłychanie szybko i że niedługo w Niemczech nie będzie miasteczka, gdzieby nie było „Jugendherberge“.

Komisja Ligi Narodów, która zwiedzała schroniska młodzieży w Niemczech przez usta, swego Prezesa Prof. de Souza Paula tak określiła swoje zdanie o schroniskach: „Wydział Opieki Społecznej Ligi Narodów spędził w gospodach niezapomniane godziny. Między różnymi urządzeniami Opieki Społecznej, schronisko jest jednym z najważniejszych. Należy dbać oto, aby w całym świecie ruch Opieki nad Dzieckiem uwzględnił i ten dział pracy“.

Idąc po tej linii, wartoby i u nas w kraju, tą kwestją się zająć.

Dr. Jerzy Michałowicz.

*) Miałem możność jadąc w tym roku przez Niemcy, z wycieczką kolarską, odczuć na własnej skórze, co znaczy taka gospoda, gdzie nocleg kosztuje „10 pfennig“ i gdzie kolacja za 50 groszy zapełnia zupełnie zgłodniały żołądek.

B E L G J A

5-TY ZJAZD NARODOWY INSTYTUCJI OPIEKI NAD DZIEĆMI W ARLON, LUXENBURG.

Sekcja I: Kwestja społeczna.

Referat wygłoszony przez panią Demaret, inspektorkę Oeuvre Nationale de l'Enfance (w skrócie). „Nadzór nad dziećmi, oddanymi na karmienie karmicielkom i na wychowanie“.

Wielkie znaczenie potrzeby nadzoru nad dziećmi, oddanymi na karmienie i wychowanie nie uszło uwagi prawodawcy. Prawo zabrania przyjmowania na karmienie lub na wychowanie dzieci powyżej 7-iu lat, bez zezwolenia Rady miejskiej (Kollegium burmistrza i radnych) odnośnej miejscowości. Przy prośbie powinno być załączone zaświadczenie wydane przez miejscową Stację Opieki nad Dziećmi, stwierdzające że lekarz-kierownik Stacji odwiedzać będzie dzieci najmniej raz na miesiąc. W razie nie spełnienia przez karmicielkę i wychowawców przepisów prawnych, Oeuvre Nationale de l'Enfance (O. N. E.) zwróci się do Królewskiego Prokuratora, który poleci sądziemu Sądu dla nieletnich zająć się wydaniem odpowiedniego zarządzenia dla ochrony dziecka.

Oeuvre Nationale de l'Enfance zajmie się ustanowieniem nadzoru nad dziećmi oddanymi na karmienie i wychowanie. Prawo jednak nie przewidziało zbadania warunków zdrowotnych mieszkania karmicielek i wychowawców, oraz stanu ich zdrowia. Wobec tego O. N. E. zaleca niektóre zmiany i znaczne rozszerzenie praw nadzoru, żądając między innymi prowadzenia przez urzędy gminne specjalnych wykazów wszystkich karmicielek i wychowawców, którzy obowiązani są donosić o śmierci, lub zmianie miejsca pobytu dziecka. Przy prośbie o pozwolenie przyjęcia dziecka, powinien być także załączony wynik badania przez lekarza-kierownika Stacji Opieki nad Dziećmi o stanie mieszkania i zdrowia karmicielki, lub wychowawcy, przyczem zastrzega się, że lekarz albo pielęgniarka, odwiedzać będą dziecko przynajmniej raz na miesiąc.

Oprócz tego, w sprawie nadzoru nad dziećmi, agentom O. N. E. powinno przysługiwać prawo wolnego wstępu do mieszkań, w których znajdują się dzieci, oddane do karmicielek lub na wychowanie. Przewiduje się także konieczność obostrzenia kar dla niesumiennej karmicielek i wychowawców. Wobec tego pierwszy wniosek proponuje, aby władze ustawodawcze przyjęły i wprowadziły w życie w najbliższym czasie, przedłożone wyżej poprawki do istniejącej obecnie ustawy.

Co się zaś tyczy kwestji nadzoru, to O. N. E. stwierdziło na zasadzie wywiadów, niezbędną konieczność i potrzebę ciągłego nadzoru nad dziećmi, oddanymi nie tylko do karmicielek i na wychowanie do rodzin obcych, ale i nad temi, które są oddane do zakładów sierocych.

Wywiady wykazały, że istnieją nienaganne instytucje: domy wychowawcze i sierocińce, oraz wzorowe karmicielki, lecz z drugiej strony przysłać trzeba, że istnieje pewna liczba instytucji, wychowawców i karmicielek, gdzie dziecko znajduje się w położeniu opłakanem.

Należy dobrze uświadomić sobie, kim są te dzieci: większą część ich stanowią dzieci t. zw. „bezpprawne“, nieślubne, małeństwa, których się wyrzekają nim się jeszcze urodziły. Rzadko które ma matkę, u której instynkt macierzyński się obudził, która, choć zmuszona oddać czasowo dziecko,

pracuje, dążąc do utrzymania go przy sobie. Większość, niestety, pragnie tylko pozbyć się jak najprędzej dowodu winy, przedmiotu wstydu.

Te dzieci właśnie zapełniają takie, nazwiemy je „tajne domy wychowawcze”, które masami znajdują się w okolicach dużych miast, jako centrów łatwiejszego odbycia tajnego połogu.

W większości wypadków umieszczeniem dziecka, zajmuje się właścicielka takiego tajnego przytułku położniczego, na jej ręce matka przysyła opłatę za dziecko, a ona ze swej strony pobiera od karmicielki pewien procent. Oczywiście, że taka właścicielka przytułku wybiera najmniej wymagające i najmniej doświadczone w opiece nad dzieckiem karmicielki.

Nie można pominąć milczeniem smutnej działalności niektórych Komisji Opieki Społecznej, które obowiązane są opiekować się losem takich dzieci. Jedyne o co dbają, to znaleźć jak najtańsze umieszczenie dla dziecka, wybierając tylko takie instytucje, które zgadzają się na pobieranie najmniejszego dziennego wynagrodzenia za utrzymanie dziecka. Oczywiście że suma świadczeń opieki ich nad dzieckiem, równa się sumie, którą się za nie płaci.

Przytaczając cały szereg smutnych wyników wywiadów, referentka zaznacza, że O. N. E. niejednokrotnie występowała energicznie w obronie dziecka, musi niestety jednak przyznać, że o ile interwencja taka odniosła dobre skutki, jeżeli chodziło o karmicielkę, lub wychowawcę, o tyle polepszenie w stosunkach w instytucjach było, albo minimalne, albo żadne. Wynika to z braku zarządzeń w tym kierunku.

Nadzór nad dziećmi, oddanymi na karmienie, albo na wychowanie, wykonany jest przez pielęgniarkę Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. Karmicielka i opiekun obowiązani są przedstawić dziecko Stacji Opieki nad Dziećmi. W miejscowościach, gdzie niema Stacji O. N. E. zwraca się do akuszerki i lekarzy z prośbą o wykonanie nadzoru, opłacając ich specjalnie za taką usługę.

W niektórych miejscowościach, gdzie liczba karmielek i opiekunów jest bardzo liczna, nadzór wykonywuje specjalna pielęgniarka społeczna. Wyszukuje takie dzieci i oddaje je pod opiekę Stacji Opieki nad Dziećmi. W Gandawie 525 dzieci znajduje się pod takim nadzorem.

Oczywiście, że aby wykonać nadzór nad takimi dziećmi, trzeba je wyszukiwać. W tym celu Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Higieny wydało kilka cyrkularzy, zapraszających Zarządy Komunalne do współpracy w tym kierunku. Wysłano także kwestionariusze do rozmaitych instytucji i burmistrzów. O. N. E. zbiera wycinki z gazet z anonсами ofert i poszukiwaniem karmielek. We wszystkich Komitety, Stowarzyszenia, Instytucje Opieki nad Dzieckiem i tylko połowa gmin odpowiedziały na kwestionariusz. Jest to dowodem, że większa liczba dzieci nie znajduje się pod dozorem, (lub, że instytucje te niezbyt skrupulatnie załatwiają swe obowiązki).

Pomóc tu może tylko współpraca z Sądem. W okręgu gandawskim Prokurator Królewski zwrócił się do wszystkich burmistrzów i komisarzy policji, z prośbą o zestawienie wykazu wszystkich tych osób, które w granicach ich terytorjum, zgadzają się przyjąć, za pewnem wynagrodzeniem, dziecko na karmienie albo wychowanie.

Przed tą interwencją, 14 gmin wykazało ogólną sumę — 190 takich dzieci; w 85-ciu gminach nie było, rzekomo, dzieci takiego rodzaju. Dzięki pomocy P. Prokuratora, gmin odpowiedziały, że w rzeczywistości, 31 gmin posiada 708 dzieci oddanych na karmienie, t. j. prawie cztery razy więcej, niż przedtem podano.

Jak pomóc matkom, żeby ułatwić im odpowiednie umieszczenie dzieci? Żłobki i ochronki przyjmują dzieci tylko na pół dnia. Żłobków na dzień i noc, a także domów macierzyńskich — jest stosunkowo mało, a te co istnieją są zwykle przepełnione; powiększenie liczby takich instytucji jest związane z trudnościami; dobre prowadzenie instytucji pociąga za sobą wielkie wydatki, jeszcze większe trudności przedstawia wybór kompetentnego i stałego personelu. Wobec tego, przy obecnych warunkach — umieszczenie w rodzinie jest więcej wskazane.

Należy rozwinąć szeroką propagandę za pośrednictwem prasy, plakatów, okólników, rozsyłanych do urzędów gminnych, zakładów położniczych i aku-szerek. Celem propagandy będzie wskazanie, na wielkie znaczenie wvboru miejsca umieszczenia, niebezpieczeństwa, które grożą dziecku, radząc przytem nie umieszczać dziecka, nie poradziwszy się wpierv O. N. E., albo jej miejscowych Komitetów.

Przed O. N. E. otwiera sie nowy zakres działalności: zorganizowanie skoncentrowanych w sąsiedztwie wielkich miast karmielek i osób biorących dzieci na wychowanie. Należy tu zrobić wzmiankę o pracy Koła Matek i Malusienkich w Leodjum, które w przeciągu 10-ciu lat opiekowało się 2055 dziećmi, przyczem zarejestrowano tylko 95 wypadków śmierci, t. j. 4,06%. Urządzając takie „centrale” opiekuńcze, O. N. E. mogłaby się zająć niemi intensywnie za pomocą pielęgnarki społecznej i lekarza, albo lekarzy miejscowych. Do takich centrali kierowałoby się matki, a najlepsza karmicielka mogłaby dostać nagrodę.

Pozostaje jeszcze wymienić bardzo ważny referat otwarty przy O. N. E.— „Pomoc i opieka nad rodzicami”. Doświadczenie wskazuje, że matka opuszczona, a przedewszystkiem matka dziecka nieślubnego, byłaby uratowana, gdyby okazano jej pomoc w chwili urodzenia dziecka. Matka nieślubna opuszcza zakład położniczy, pozbawiona wszelkich środków; posadę znaleźć może bardzo prędko, ale kto zapłaci kosztu utrzymania dziecka w przeciągu pierwszych dwu miesięcy póki nie otrzyma pensji?

Otóż właśnie „Pomoc i opieka nad rodzicami”, stara się znaleźć osobę, która okaże matce pomoc, albo sama instytucja przyjmie na siebie ten obowiązek.

Po wysłuchaniu referatu nastąpiła dyskusja, podczas której stwierdzono, że władze, obowiązkiem których jest nadzór nad dziećmi opuszczonymi, często ignorują odnośne prawo, albo mało się tem interesują. Potwierdzono konieczność rejestracji karmielek i ustanowienia nad niemi fachowego nadzoru.

Obecnie już O. N. E. zbiera w całym kraju adresy ofert na przyjęcie dzieci na karmienie i wychowanie, przeprowadzając wszędzie wywiady, na zasadzie których, ustala się klasyfikacja miejsc umieszczenia.

Przy tej sposobności dyskutowano nad prawnem położeniem dziecka nieślubnego, które w większości wypadków nie jest uznanem ani przez ojca, ani przez matkę. Należy ustanowić opiekunów dla dzieci nieślubnych, przyczem przytoczone są ogólne zasady ustawodawstwa szwajcarskiego. Wobec tego postawiono wniosek, aby następny kongres O. N. E. zajął się badaniem kwestji opiekunów dla dzieci nieślubnych.

Z J A Z D Y.

UCHWAŁY VII ZJAZDU LEKARZY I DZIAŁACZY SANITARNYCH MIEJSKICH. Poznań 7—8 września 1929.

1. Zjazd Lekarzy i Działaczy Sanitarnych Miejskich, powołując się na uchwały poprzednich zjazdów, dotyczące wznowienia Ministerstwa Zdrowia Publicznego w połączeniu z Opieką Społeczną, ponawia to żądanie, uznając, że sprawy zdrowia publicznego winny być ujęte w samodzielną jednostkę państwowo-administracyjną pod kierunkiem lekarza.
2. Zjazd ponawia uchwałę w sprawie powołania do życia referatu zdrowia publicznego w Związku Miast Polskich, ujmującego całokształt polityki sanitarnej samorządu miejskiego
3. Wychodząc z założenia, że racjonalna walka z chorobowością i umieralnością może być przeprowadzona tylko, o ile wszystkie agendy zdrowia publicznego znajdują się pod jednym kierownictwem — jak również

biorąc pod uwagę ścisłą łączność pomiędzy lecnictwem i zapobieganiem. Zjazd uważa za konieczne łączenie w miastach polskich w jednych urządach: spraw zdrowia publicznego, lecznictwa, higieny szkolnej i opieki społecznej.

4. Zjazd, stwierdzając wielką rozbieżność i przypadkowość w organizacji i kompetencjach Miejskich Wydziałów Zdrowia, wypowiada się za znormalizowaniem tych wydziałów i ich działalności.
5. Zjazd uważa za konieczne, ponawiając Uchwały V Zjazdu, ażeby personel samorządowy służby zdrowia, posiadał wykształcenie fachowe, odpowiadające przynajmniej wykształceniu personelu państwowego. Wykonywanie obowiązków lekarzy sądowych należy powierzyć lekarzom specjalistom, odciążając przez to lekarzy higienistów.
6. Wychodząc z założenia, że wazechstronna, planowa, skoordynowana i skuteczna ochrona zdrowia publicznego, rozporządzająca odpowiednimi środkami materialnymi: powstać może tylko przy ścisłym współdziałaniu terytorjalnem gmin miejskich, instytucji ubezpieczeniowych, (Kas Chorych) i czynników społecznych. Zjazd uważa za konieczne przystąpić niezwłocznie do tworzenia celowych Związków Terytorjalnych do tego celu.

Za punkt wyjścia i podstawę prawną uważać należy Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 38 o związkach międzykomunalnych (art. 46).

Zjazd upoważnia Komitet Wykonawczy do złożenia w tej sprawie Władzom Państwowym i czynnikom zainteresowanym odpowiednio umotywowanych memorjałów.

7. Przekształcenie dawnych urzędów policyjno-sanitarnych na t. zw. Ośrodki Zdrowia, prowadzące, prócz dawnych agend, sprawy medycyny zapobiegawczej, jest celowe i wskazane zarówno ze względów lekarskich, jak i administracyjnych.
8. Zjazd uznaje, że Ośrodki Zdrowia, skupiające całokształt zadań higieny społecznej i medycyny zapobiegawczej, winny być instytucjami samorządowymi, tworzonemi przy współdziałaniu wszystkich innych czynników, zainteresowanych w tej akcji.
9. Zjazd uznaje za konieczne utworzenie w wydziałach zdrowia wszystkich większych miast, referatów inżynierji sanitarnej, pod kierunkiem fachowych inżynierów.
10. Zjazd uważa za konieczne umożliwienie należytego wykształcenia inżynierów sanitarnych, przez otwarcie na naszych politechnikach specjalnych katedr inżynierji sanitarnej.
11. Zjazd uchwala, że kontrolerzy sanitarni winni posiadać odpowiednie wykształcenie fachowe i stanowić zasadniczo pomocniczy personel sanitarny, zatrudniony w sprawach sanitarno-porządkowych.

Wnioski nagłe.

1. Ponawiając uchwały poprzednich zjazdów, zjazd uznaje, że dopóki nie będzie rozwiązana sprawa mieszkaniowa, dopóty wysiłki w kierunku podniesienia poziomu zdrowotności, nie przyniosą żadnych wyników. Zjazd wzywa Rząd i Samorządy do przedsięwzięcia środków zaradczych uwzględniających jednocześnie popieranie inicjatywy społecznej.
2. Zjazd ponawia uchwałę V Zjazdu i wzywa władze samorządowe do walki z pijaństwem; zgodnie z obowiązującą ustawą przeciwalkoholową.
3. Powołując się na uchwały poprzednich Zjazdów Lekarzy i Działaczy Sanitarnych miejskich, Zjazd wypowiada się za zniesieniem przywileju przysługującego Kasom Chorych, płacenia zaledwie 50% rzeczywistych kosztów utrzymania chorych w szpitalach miejskich.
4. Zjazd wzywa zarządy miast do należytego uwzględniania potrzeb propagandy higieny w budżetach normalnych.

5. Zjazd domaga się obowiązkowego nauczania higieny, w szkołach powszechnych i w szkołach średnich, jako ważnego czynnika uświadamiającego i propagandowego.
6. Zjazd zwraca się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o uregulowanie sprawy obowiązkowego dożywiania dzieci w celu podniesienia stanu zdrowia.
7. Zjazd zwraca się do Min. W. R. i O. P. o wydanie zarządzenia w sprawie używalności budynków szkolnych dla kolonii i półkolonii letnich, które są ważnym czynnikiem medycyny zapobiegawczej.
8. Zjazd wypowiada się za organizowaniem w większych miastach Centralnych Mleczarni, wraz z urządzeniem do pasteryzacji i sterylizacji.

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

PISMA POSIADANE PRZEZ CZYTELNIĘ CZASOPISM P. K. O. D.
JASNA 11

Wykaz czasopism krajowych.

- | | |
|--|--|
| <p>Polskie:</p> <ol style="list-style-type: none"> 1. Czyn młodzieży 2. Dziecko i matka 3. Głos nauczycielski 4. Głos gminy wiejskiej 5. Kobieta współczesna 6. Kronika Warszawy 7. Młoda Matka 8. Młodzież błękitna 9. Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża 10. Moje piśmko 11. Nauczyciel abstynent 12. Ogródek działkowy 13. Opieka nad dzieckiem 14. Oświata i wychowanie 15. Pielęgniarka 16. Płomyk i Płomyczek 17. Polski Czerwony Krzyż 18. Praca szkolna 19. Praca i opieka społeczna 20. Przegląd społeczny 21. Przegląd ubezpieczeń społecznych 22. Przegląd samorządowy 23. Przewodnik społeczny 24. Przyjaciel szkoły 25. Psychotechnika 26. Samorząd 27. Samorząd miejski 28. Służba społeczna 29. Szkoła powszechna 30. Sprawy szkolne 31. Szkoła specjalna 32. Sprawozdanie statystyczne m. Krakowa | <ol style="list-style-type: none"> 33. Świat, Dom i Szkoła 34. Świt 35. Trzeźwość 36. Wychowawca 37. Wychowanie fizyczne 38. Wychodźca 39. Wychowanie przedszkolne 40. Zew 41. Zdrowie 42. Biuletyn Sekcji Sanitar. Tow. Wiedzy 43. Czasopismo sądowo-lekarskie 44. Drogerzysta 45. Gruźlica 46. Kronika dentystyczna 47. Kwartalnik kliniczny 48. Lekarz wojskowy 49. Medycyna doświadczalna 50. Medycyna 51. Neurologia polska 52. Polska gazeta lekarska 53. Polski Przegląd Oto-Laryngologiczny 54. Przegląd dermatologiczny 55. Przegląd dentystyczny 56. Wiadomości lekarskie 57. Wiedza lekarska 58. Warszawskie czasopismo lekar-
skie <p style="text-align: center;">Ż y d o w s k i e (żargonowe):</p> <ol style="list-style-type: none"> 1. Dos Kind 2. Dos schutzlose Kind 3. Zdrowie ludu (żargon) |
|--|--|

Wykaz czasopism zagranicznych:

Francuskie:

1. Bulletin intern. de la protection des l'enfance
2. Bulletin d'information de la Ligue des Sociétés de la Croix Rouge
3. Femme et enfant
4. Femme polonaise
5. Foyer des orphelins
6. Infirmiere
7. Oeuvre nationale de l'enfance
8. Revue internationale de l'enfant
9. Revue de l'alliance nationale
10. L'Enfant
11. Medecine scolaire

Amerykańskie:

1. American Child Health News
2. American Journal of Juvenile Research
3. American Journal of Diseases of Children

Angielskie:

1. World's Children
2. World's Health
3. National Health

Niemieckie:

1. Gesundheitsfürsorge für das Kindesalter
2. Socialhygienische Mitteilungen
3. Sociale Praxis
4. Volkswohlftart
5. Zeitschrift für Kinderschutz
6. Zeitschrift für Schulgesundheitspflege und sociale Hygiene

W języku Franc., Niem i Włoskim:

1. Pro Juventute (pismo szwajcarskie)

Czeskie:

1. Pece o mladež
2. Prakticky Lékaž

PRZEGLĄD PRASY KRAJOWEJ.

Przegląd Społeczny.

Nr. VII z lipca 1929 r.

Rudolf Taubenzslag. System daltoński.

Na skutek wprowadzenia nowego systemu wychowania i nauczania młodzieży przez amerykańkę Helen Parkhurst, b. asystentkę dr Montessori, systemu zwanego daltońskim od miejscowości Dalton, gdzie poraz pierwszy założono szkołę na tych zasadach, dr. Rudolf Taubenzslag wydał rozprawę, w której zupełnie obiektywnie wyraził swe poglądy na tę metodę.

Widzi on w nowym systemie dużo zalet.

Wszystkie te rzeczy jak samokształcenie, praca bez przymusu i pensji ze strony wychowawców i nauczycieli, swoboda wyrażania swych zapatrywań na pewne zagadnienia, rugują naukę mechaniczną, nadają uczniom zamiłowanie do prac w szerokim zakresie, wyrabiając poczucie własnej odpowiedzialności, kształtując charakter.

Wtedy dopiero uwydatnią się u uczni zamiłowania i zdolności w pewnych kierunkach. W tych warunkach praca postępuje w szybkim tempie, potęguje energję, wzmacnia wytrwałość, a przede wszystkim rozwija rzutkość umysłu.

Uczeń nie czując krępującej go woli, władzy zwierzchniej, nie bojąc się na każdym kroku przeróżnych regulaminów, zakazów, przykazów, krępujących go w obecnych szkołach, zaczyna czuć się jednostką samodzielną, częścią całego społeczeństwa; przez pracę zbiorową i wzajemne udzielanie sobie pomocy zaczyna żyć życiem zbiorowem, społecznem.

Wady tego systemu przytoczone przez dr. Taubenzslaga, streszczają, się do: nadmiernie wybujałej indywidualności, jaka w tych warunkach powstać może i do wiedzy, pozbawionej ściśłości i systematyczności.

Nr. VIII z sierpnia 1929 r.

Dr. Klara Fenersteinowa. Znaczenie środowiska w przestępczości dziecka i opieka nad niem w świetle nowoczesnej pedagogiki.

Na charakter człowieka mają przeważnie wpływ dwa czynniki, mianowicie dziedziczność i wychowanie. Który z nich w życiu decyduje było doniedawna pytaniem nierozwiązanem. W świetle najnowszych badań sprawa ta została przez wielu lekarzy wyjaśniona.

Wady odziedziczone, dają jedynie podłoże, na którym w dalszym życiu przy przebywaniu w odpowiedniej atmosferze, mogą wybujać skłonności nieporządane: dziedzictwo może w pierwszej chwili przeważać szale na swą korzyść, potem zaś decydującym czynnikiem jest wychowanie.

Wychowanie obejmuje cały szmat życia każdego człowieka od przebudzenia się świadomości, aż do zupełnego ustalenia, skryształowania się charakteru. Najłatwiej wrastają w duszę dziecka wszystkie przejawy życia codziennego, kształtując charakter lub go lecząc.

Z tych powodów, jak zresztą potwierdziły to liczne przykłady z życia, przestępczość przejawia się u ludzi, którzy byli bądź to dziećmi nielegalnemi, a więc zupełnie bezdomnemi, bądź to dziećmi rodziców, pozbawionych wszelkich środków materialnych, wysyłających swe potomstwo do żebractwa i handlu ulicznego.

Nowoczesna pedagogika nie może widzieć w młodocianym przestępcy przeciwnika, którego należy za wszelką cenę obalić, lecz obarczonego, zgębionego, którego trzeba wydzwignąć z błota, gdzie został pchnięty nędzą, ponieważ, niewiarą w siebie, poczuciem krzywdy, uczuciem buntu i nienawiści do całego społeczeństwa. Autor zastanawia się nad systemem pedagogicznym, jaki winien być w takich wypadkach stosowany, aby dusza zdeprawowanego dziecka weszła na drogę cnoty. Dochodzi do przekonania, iż w żadnym razie nie należy stosować kar, gdyż odnosi się przeciwne skutki: dziecko staje się bardziej skryte i zatwardziałe. Należy stworzyć taką atmosferę, aby dziecko nie czuło się w zakładzie jak pies goniony, lecz, aby na każdym kroku oglądało dobre i zdrowe cechy życia.

Nr. VI, VII, VIII, IX, X, z czerwca, lipca, sierpnia, września i października 1929 r.

Dr. Michał Friedländer. Zagadnienia płciowe w wychowaniu młodzieży.

Autor przez rozpatrzenie wszystkich wpływów natury seksualnej na duszę młodzieży, przez analizowanie pierwiastka płciowego i jego objawów u młodych chłopców i dziewcząt, chce niejako wpłynąć na opinię publiczną, aby zerwała z dotychczasowem wstydliwem tajemieniem prawdy, aby zaprzestała udzielać błędnych odpowiedzi dzieciom. Domaga się powolnego i systematycznego uświadamiania młodzieży, tak w domu, jak i w szkole, pragnąc przez to uniknąć zgubnych następstw, które mają miejsce, gdy dzieci dowiadują się bądź ze źródeł niepowołanych, bądź same podpatrują, i wyrabiają sobie o tych sprawach zupełnie błędne mniemania.

Do dnia dzisiejszego pedagogika sprawę tę traktowała po macoszemu, nawet z pewnych przyczyn wogóle widzieć jej nie chciała. „Dla dobra indywidualnego i dla dobra ogólnego dążyć musimy do ujęcia zagadnień, związanych ze sferą płciową, w pewien kompleks wychowawczy. Musimy w dziedzinie pedagogiki zrobić miejsce także dla tej ważnej części, jaką jest bezsprzecznie pedagogika seksualna”.

Wszyscy współcześni znawcy pedagogiki zdają sobie sprawę z konieczności zapoznania młodzieży ze sferą seksualną. Istnieją jednak poważne różnice w ujęciu zakresu i sposobu uświadamiania. Lekarze domagają się uświadamiania jedynie z punktu widzenia biologicznego i higienicznego. Wychowawcy natomiast nie mogą się takim ujęciem zadowolić. Winni rozważać całe zagadnienie pod kątem uświadamienia płciowego i dążyć do ujęcia, zaniedbanej dotychczas, dziedziny wychowania płciowego.

„Sfery lekarskie żądają uświadomienia, że względu na skutek, jaki wywołuje w dziedzinie zdrowotnej jednostek i społeczeństwa, fałszywe ustosunkowanie się do sfery płciowej w dzieciństwie i młodości. Społecznicy z niepokojem obserwują spadek naturalnego wzrostu ludności oraz degenerację rasy i spodziewają się po odpowiednim wychowaniu płciowym skutków pomyślnych w ukształtowaniu się tych stosunków”.

Celem wychowania płciowego jest, by młodzi ludzie nauczyli się na te sprawy patrzeć oczyma czystymi i jasnymi.

Autor dziwi się, iż z dwóch najpotężniejszych instynktów: instynktu głodu i instynktu płciowego, o pierwszym mówi się jasno i otwarcie, wszyscy uważają, iż zaspokojenie go jest rzeczą usprawiedliwioną, natomiast drugi przykrywa się mgłą tajemnicy i nieświadomości. Ten ostatni należy wydobyć na światło dzienne, nie jako brutalną prawdę, lecz jako instynkt uduchowiony. Tem przecie różnimy się od zwierząt, iż gdy u nich instynkt płciowy występuje jako zjawisko fizjologiczne, u nas zmienia się w uczucie miłości.

Wraz z uduchowieniem idzie pewne poddanie go woli człowieka, a tem samem możność opanowania go.

Dzieci już w bardzo wczesnej młodości interesują się takimi sprawami, jak: skąd biorą się ich „braciszki i siostrzyczki”. Otóż na takie pytania autor radzi rodzicom i wychowawcom odpowiadać prawdę, dostosowaną do wieku i pytania dziecka. Przez to nie dopuszcza się do tego, aby dowiadywały się z innych gorszących źródeł.

Szczególną uwagę należy zwrócić na młodzież, będącą w okresie dojrzewania płciowego. Charakterystyczną cechą jej jest pewne wyodrębnienie dwu pierwiastków sfery płciowej: erotycznego i seksualnego. Uwydatnia się, zwłaszcza u dziewcząt, tęsknota za ideałem piękna i miłości; natomiast wstręt do rzeczy, związanych z życiem płciowym. Ten moment u młodości należy wykorzystać w taki sposób, aby myśli i uczucia skierować na drogę ideową.

Bardzo duże znaczenie na ustosunkowanie się młodzieży do zagadnień seksualnych mają wpływy zewnętrzne. Wobec klęski mieszkaniowej często zdarza się, iż w jednym pokoju przebywają starsi z dziećmi, mieszkają nawet i śpią w jednym pokoju po kilka rodzin. Czytanie książek treści erotycznej rozbudza przedwcześnie pożądania płciowe.

Walka z pornografią w słowie, piśmie, obrazie i filmie jest ważnym zadaniem w wychowaniu społeczeństwa.

Największy nacisk kładzie autor na uświadomienie i sublimację instynktu płciowego. Zakres uświadamiania obejmuje:

1. uświadomienie biologiczne
2. uświadomienie higieniczne
3. uświadomienie życiowo-erotyczne.

W wychowaniu płciowym chodzi o wykorzystanie zjawiska sublimacji, czyli przekształcenia się dążeń seksualnych.

Sublimacja polegać może: 1) na skierowaniu do pracy fizycznej i wysiłku fizycznego (sport); 2) na skierowaniu ku zainteresowaniom umysłowym; 3) na rozwijaniu zainteresowań estetycznych; 4) na popieraniu działania społecznego (np. organizacje młodzieży).

„Główną wskazówką wychowawczą, jaką dać można wychowawcom w dziedzinie wychowania płciowego, jest: młodzież nie da się kierować zakazami i represjami, które są wprawdzie łatwe do wydania i odpowiadają wielu przeciętnym dorosłym, a zwłaszcza ich pragnieniu władzy, ale które są zupełnie bezowocne wychowawczo”.

Teraz zachodzi pytanie: kto ma dokonać tego uświadomienia? — Dom, czy szkoła?

Autor rozstrzyga to zagadnienie kompromisowo. Uważa, iż nie jest rzeczą wskazaną, aby uświadomienie odbyło się w formie jednorazowej, poważnej, prowadzonej w cztery czy rozmowie; natomiast domaga się, aby od chwili, gdy dziecko zacznie wykazywać pewne zainteresowania w tym

kierunku. przy każdej sposobności systematycznie dawać mu pewne wiadomości; następnie gdy dziecko zacznie uczęszczać do szkoły, nauczycielowie winni udzielać dalszych wiadomości z dziedziny biologii, a lekarz szkolny z dziedziny higieny.

W ten sposób bez wstrząsów i naleciałości, w sposób naukowy, poważny, młodzież zapozna się z tą tak ważną dziedziną życia ludzkiego.

Nr VI z czerwca 1929 r.

Dr. Helena Katz. Nowa ustawa karna dla młodocianych przestępców.

W związku z nową polską procedurą karną wchodzącą w życie, a przewidującą specjalny rozdział, dotyczący nieletnich, mocą którego decydować o losie młodocianego przestępcy będzie psychiatra, autorka przytacza ustawy w tej sprawie, istniejące w Austrii i zastanawia się jak będzie owa ustawa u nas wyglądać i czego po niej się spodziewać należy.

W Austrii dla odpowiedzialności prawnej nie jest ważny wiek dojrzałości rozumowej, lecz okres tak zw. dojrzałości obyczajowej.

„Wskutek tego młodociani, którzy popełniają przekroczenia nie są odpowiedzialni, jeżeli z rozmaitych powodów nie są dosyć dojrzały, by mieć należyte zrozumienie i wgląd w karygodność popełnionego czynu”.

Zamiast kary więzienia — metody wychowawcze, to znaczy postępowanie wychowawczo-opiekuńcze, odbywające się w specjalnie do tego celu urządzonych domach wychowawczych.

Społeczeństwo uważając, iż za zbrodnie młodocianego nie odpowiada tylko on sam, lecz jego chybione wychowanie, czyniąc częściowo siebie odpowiedzialnym, stara się nie karać, lecz wychowaniem pomóc mu do powrotu na drogę prawa.

Przegląd samorządowy

Nr. 28/29 z dnia 25 lipca 1929 r.

Z III-go Zjazdu statystyków Miejskich.

W uchwałach, przesłanych Panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych Zjazd stwierdza wielką różnorodność przepisów prawnych, regulujących rejestrację urodzin; o ile w Polsce zachodniej przez zorganizowanie świeckich Urzędów Stanu Cywilnego został zaprowadzony w tych sprawach porządek, o tyle w b. zaborach austrijackim i rosyjskim rejestracja, będąc oparta na danych otrzymywanych z Urzędów Stanu Cywilnego różnych wyznań, skutkiem braku rejestracji bezwyznaniowych, daje wyniki dalekie od prawdziwego stanu.

Szczególną uwagę Zjazd zwrócił na małżeństwa rytualne u żydów, które to nie będąc rejestrowane, zwiększają w dużym stopniu odsetek dzieci nieślubnie urodzonych.

Zjazd uważa, iż winien być wyznaczony drogą ustawy termin rejestracji od dnia narodzin; winna być zarządzona rejestracja małżeństw rytualnych, oraz rejestracja bezwyznaniowych.

Zjazd wyraża opinię, iż unormowanie statystyki ruchu naturalnego, będzie mogło nastąpić po zorganizowaniu w całej Polsce świeckich Urzędów Stanu Cywilnego.

Świat dom i szkoła.

Nr. 22 z dn. 7 lipca 1929 r.

W. Kosmowska. Młodzież szkół zawodowych w świetle badań psychotechnicznych.

„Postawcie właściwego człowieka na właściwym miejscu”. Nakaz ten zaczyna obowiązywać wszystkich ludzi. Wysiłek ludzkości skierował się ku

przystosowaniu swych zdolności do odpowiedniej pracy w ten sposób, aby osiągnąć maximum wydajności.

Stosownie do tych zasad, zorganizowano warszawski Instytut psychotechniczny. Jest on poradnią zawodową, zbierającą dane o życiu rodzinnym młodzieży, gdzie równocześnie młodzież podlega badaniom lekarskim, fizjologicznym, psychicznym i autopograficznym. Instytucja ta została zaopatrzona w odpowiednie urządzenia; do najrozmaitszych badań służą setki aparatów. Trzeba jednak z przykrością stwierdzić, iż bardzo mało młodzieży korzysta z tych urządzeń; frekwencja wynosi 30 badanych dziennie, organizacja Instytutu pozwala na zbadanie 100 osób.

Aby zapoznać się z dzisiejszą młodzieżą, urządzono ankietę.

Ankieta została w ten sposób przeprowadzona, iż można było wyrobić sobie ogólne pojęcie o pochodzeniu, stosunku rodzinnym, stopniu wykształcenia, zamiłowaniach, łatwości przyswajania sobie przedmiotów szkolnych, tendencji społecznych, aspiracji i ambicji, uzdolnieniach i t. d.

Kwestionariusz przyniósł około 1527 zbiorowych odpowiedzi.

Z powyższej ankiety widać, iż do szkół zawodowych uczęszczają przeważnie dzieci ojców niewykwalifikowanych, mniej liczne są dzieci rolników, najmniejszy procent stanowią dzieci pracowników umysłowych.

Dodatnim objawem jest, że obecnie już coraz więcej młodzieży wstępuje do szkół zawodowych po ukończeniu VII-klasowej szkoły powszechnej (40%).

W szkołach zawodowych, jak wykazała ankieta, uczniowie najbardziej lubią zawód metalowy.

Bardzo ciekawe są odpowiedzi na pytania, które wchodzą w życie pozaszkolne, dotyczą zamiłowań, zainteresowań, ogólnej inteligencji, i t. p.

Młodzież poza szkołą przeważnie gromadzi się w stowarzyszeniach o najrozmaitszych celach. Najwięcej młodzieży garnie się do P. W., harcerstwa, klubów sportowych, do kół muzycznych, śpiewaczych, dramatycznych i t. p.

Charakterystyczną rzeczą jest bardzo małe czytanie wśród młodzieży polskiej w porównaniu do młodzieży żydowskiej. Najwięcej znana jest „Trylogia Sienkiewicza”, poza tem uwydatnia się zupełna niemal nieznajomość trzech wieszczów, Żeromskiego, Reymonta, Prusa i innych, nie mówiąc nawet o autorach cudzoziemskich.

Autorka, nie wiem doprawdy dlaczego, przypisuje „nielubienie książek” tylko piłce nożnej.

W ogromnej większości, dążenia młodzieży skierowują się do postaci, przedstawiających bohaterów wojskowych, bogatych przemysłowców, wynalazców, niewielki procent jest miłośników pracy społecznej. Tego rodzaju objawy przypisać należy rozczytywaniu się w „Trylogii” i pomijaniu książek o treści społecznej. Należy zauważyć, iż zapał militarny uwydatnia się u młodszych chłopców, w miarę zaś dojrzewania przychodzą dążenia pacyfistyczne.

Czy możemy uważać, iż ankieta taka odzwierciedla prawdziwy stan rzeczy? Bynajmniej.

Młodzież nie rozumując ważności ankiety, wypełniała kwestionariusze niedbale, wedle przyjętego przez ogół szablonu, uprzednio ani chwili, nie zastanawiając się.

Np. Na pytanie: co czyta? Pierwszą myślą u każdego ucznia jest trylogia Sienkiewicza, nie dlatego, iż najlepiej ją zna lub lubi, lecz z tego powodu, iż przyjęte jest przez ogół nauczycieli, iż każdy uczeń musi i powinien znać ją. Odpowie więc, że czytał trylogię mimo to, iż zna mnóstwo poza nią książek.

Na pytania: czem chce zostać? co robi w wolnych chwilach i t. d. niema nawet 50 prawdziwych odpowiedzi.

Nr. 24 z dn. 21 lipca 1929 r.

Dr. Juliusz Majkowski. Sport wioślarski.

Autor z entuzjazmem wyraża się o tym sporcie, uważając, iż nie tylko wpływa on na rozwój fizyczny młodzieży, lecz także wyrabia zalety duchowe; wioślarstwo—to ciągła walka z żywiołem.

Wioślarstwo jest ćwiczeniem wszechstronnem, cennem dla zdrowia ale dla jednostek słabych — wyczerpującem.

Z tych powodów należy wystrzegać się zbyt długiej pracy przy wiosle. Na naukę wiosłowania winna się zapisywać młodzież od lat 12. Przed rozpoczęciem treningów młodzież winna podobnie, jak przy uprawianiu innych dziedzin sportu, poddać się badaniom lekarskim, powtarzanym co pewien okres, aby lekarz mógł stwierdzić wpływ ćwiczeń na rozwój fizyczny.

Nr. 24, 25 z dnia 21 i 29 lipca 1929 r.

Dr. Z. Zdziarska. Najodpowiedniejsze zawody dla dziewcząt kończących szkoły powszechne.

Szkoła powszechna w Polsce nie jest stopniem, po którym przechodzi się do szkół średnich i wyższych, nie stanowi początku naukowego; zawiera ona program zamknięty; daje pobieżne wiadomości, ma za zadanie udzielić, każdemu wchodzącemu w życie człowiekowi, pewne minimum wiedzy.

Młodzież skończywszy 7 oddziałów nie może często zdecydować się co ma dalej robić.

Dr. Zdziarska w swym artykule daje pewne rady, wskazówki, którymi winny się kierować dziewczęta przy wyborze zawodu. Przedewszystkiem należy zwracać uwagę na zdolności i zamiłowania, a nie tylko na to, co może dać większy zarobek.

Jeśli u młodej dziewczynki nie uwydatniają się narazie żadne skłonności, trzeba kierować się charakterem, usposobieniem.

Dziewczęta spokojne powinny wybierać zawody mniej wymagające ruchliwości, pracę siedzącą. Dziewczynki żywe niespokojne źleby się czuły przy takiej pracy i odpowiedniejsze są dla nich zawody ruchliwe.

Poza tem każdy zawód wymaga pewnych rysów skłonności charakteru. Np. ekspedjentka winna być uważna, zręczna, grzeczna, wymowna; halciarka — staranna, cierpliwa, lubiąca porządek, pomysłowa i t. d.

Na zakończenia autorka podaje spis szkół zawodowych w Warszawie i na prowincji, w Warszawie — bielizniarstwo, gospodarstwo domowe, haft, introligatorstwo, kamasznictwo, krawiectwo, koronkarstwo, kilimkarstwo, tkactwo, trykotarstwo i zdobnictwo. Poza tem seminarja nauczycielskie i ochraniarskie. Na prowincji — czapnictwo, modniarstwo, gospodarstwo wiejskie i przetwórstwo owocowe, ogrodnictwo, zegarmistrzostwo i jubilerstwo.

Nr. 26, 27 z dn. 4 i 11 sierpnia 1929 r.

K. Statterówna. Samorząd uczniowski w szkole.

Wraz z reorganizacją systemów wychowania i nauczania młodzieży, zaczynają się poprawiać w szkole stosunki między uczniem a wychowawcą.

Dawniej zawsze i wszędzie były te dwa wrogie obozy; rzecz jasna, że w takich warunkach, z jednej strony uczniowie starali się najczęściej oszukać nauczyciela, z drugiej strony wychowawca musiał chwycić się przeróżnych podstępów, chcąc wykręć w klasie psotnika.

Obecnie rola wychowawcy streszcza się do opiekuna, doradcy; wszystkie sprawy organizacyjne, regulujące życie w szkole załatwiają samorządy, sądy koleżeńskie, kółka, zgromadzenia i t. p.

Oprócz korzyści, jakie osiąga przy tym systemie, wychowawca, podkreślić należy przede wszystkim fakt, iż w tym wypadku wychowanie i nauczanie postępuje o wiele szybciej i obejmuje szerszy zakres.

„Szkoła to już społeczeństwo, którego stosunki wewnętrzne są równie złożone, zmienne, trudne, a często nawet pełne nieprzyjaznych czynników, jak stosunki każdej grupy społecznej“.

Tym sposobem uczeń nabywa prócz wiadomości szkolnych, praktyczne wskazówki życiowe.

W młodzieży wyrabiają się zadatki karności wobec równych sobie, poszanowanie sprawowanego urzędu, posłuszeństwo nawet tam, gdzie nie stoi za nim żadna siła, zdolności pracy organizacyjnej.

Mieczysław Wybrański.

PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ — FACHOWEJ.

Znowu wychowanie fizyczne.

W poprzednim N-rze naszego pisma podając „Przegląd Prasy Zagranicznej fachowej” zwróciliśmy uwagę czytelników na znamienne dla — zwłaszcza niemieckich stosunków — cechę: Zainteresowanie się wychowaniem fizycznym. Pisma traktujące o opiece nad dziećmi kładą bardzo wielki nacisk, na konieczność zainteresowania się sportem, jako środkiem mogącym oddać olbrzymią pomoc, przy opiece społecznej nad dzieckiem. Obecnie znowu notujemy artykuł zajmujący się kwestią sportu jako środka wychowawczego. Dr. Heinz Heitar z Berlina drukuje w N-rze 20 *Zeitschrift für Schulgesundheitspflege und Soziale Hygiene*, artykuł p. t. *Sport und Jugenderziehung* (Sport i wychowanie młodzieży).

Autor podkreśla jak wielką rolę wychowawczą posiada obecnie sport dla młodzieży. Zwraca uwagę na ciekawy objaw, mianowicie że młodzież mimo to, iż w szkole posiada często wymażone warunki dla uprawiania sportu, niechętnie go w szkole uprawia. Garnie się natomiast chętnie do klubów i zrzeseń sportowych (tem samem objaw co i u nas). Tłumaczy to tem, że szkoła zamała zajmuje się nowoczesnym sportem, zanadto wzorując się na starych niemieckich wzorach gimnastycznych i powtórę, a bodajże to jest najważniejsze: nie stwarza warunków dobrych i dostatecznie swobodnych. dla tego co nazywamy życiem towarzyskiem.

Rygor i porządek szkolny są tu momentami odstrasżającami. Zwraca uwagę, zdaniem autora fakt, że podczas gdy święto sportowe młodzieży urządzone przez związki sportowe, wypadają zwykle wspaniale, to — mające do użytku wszelkie ułatwienia — święta szkolne, noszą zawsze charakter „galówki” i bardzo niechętnie są przez młodzież traktowane.

Wiąże się z tem konieczność dobrze prowadzonych klubów i związków sportowych. Wychowanie młodzieży nie może być bowiem prowadzone przez ludzi do tego niepowołanych.

Zadaniem Państwa i Rządu jest niedopuszczenie do tego, aby kluby zamieniły się w „Stajnie wścigowe” hodujące rekordzistów i aby młodzież degenerowała się psychicznie w atmosferze takich czy innych „walk o puhar”.

Klub sportowy winien być instytucją użyteczności publicznej, winien wychowywać młodzież w duchu społecznym, na dobrych obywateli Państwa.

Klub sportowy winien być środkiem opieki społecznej.

W Rosji też się tem zajmują.

Oprócz wyżej wymienionego artykułu, już w następnym zeszyście 21-ym notujemy artykuł Dr. M. Serebrowskaja z Moskwy, pod tytułem „Über Körperliche Leistungsfähigkeit der Schulkinder Moskaus” o wydolności cielesnej uczniów szkół moskiewskich). Jak już z samego tytułu wynika, autorka zajmuje się znowu dziedziną ściśle z wychowaniem fizycznym związaną,

Autorka przeprowadzała cały szereg bardzo ciekawych badań, które same przez się dają już cenny materiał, dla określenia wartości ciała i umysłu dziecka.

Badania polegały na stwierdzeniu: 1^o. jakości chodu, 2^o. rzucaniu do celu, 3^o. łapaniu piłki z niedużej odległości 2—4 metrów. 4^o. skok z rozbiegu 2-metrowego, 5^o. szybkość ruchów, 6^o. noszenie ciężarów, 7^o. skoki na jednej wadze, 8^o. czas trwania pracy statycznej mięśni, 9^o. rytmika.

Niesposób, ze względu na szczupłość miejsca, opisywać szerzej wyników osiągniętych przez autorkę, warto tylko zreasumować artykuł.

Otóż badania przeprowadzone na 621 dzieciach, w tem 578 Rosjan, wykazały następujący układ sił pomiędzy chłopcami i dziewczętami. Przy badaniu jakości chodu w uwadze, przeważają chłopcy.

To samo dotyczy skoku w dal, szybkości ruchów, noszenia ciężarów i trwania pracy statycznej mięśni. Natomiast jeśli chodzi o rytmikę, uwagę i dokładność jak również łapanie piłki, to chłopcy pozostają daleko z tyłu za dziewczętami. Badania takie musimy przeprowadzać w kraju.

Dr. Jerzy Michałowicz